

PAMIĘTNIK

HISTORYCZNO — POLITYCZNY

ROKU SZÓSTEGO CZĘŚĆ XI.

LISTOPADA 1787.

ZAWIERA w SOBIE.

- I. Dalsze Opisanie Kraiów Włoskich: Szlachta Neapolitańska, Biblioteki, Herkulańskie Reko-Pisma, Skarby, Kunszt, y Starożytności, Herculanum Pompeia Portici, godne uwagi okoliczności na okół Miasta Vesuvio, Wojsko Lądowe i Morskie. - - - 967.
- II. Dzieje Fryderyka Wielkiego, Woyny 7letniej rok drugi ciąg dalszy od Karty - 915.
- III. Powszechne Ekonomiczne Maxymy rządu w Kraiu Rolniczym, ciąg dalszy Kar: - 1010.
- IV. Osobliwości bezprzykładne czasow naszych 1018.
- V. Dwa przykłady wspaniałości Narodowej 1024.
- VI. Wiadomość o wstąpieniu niedawnem przez Pana de Saussure, na górę Mont-Blanc i postrzeżonych tam przez niego różnych natury skutkach. - - - 1027.
- VII. Autentyczny Manifest Dworu Petersburskiego, przeciw wypowiedzeniu Wöyny z Strony Turków - - - 1037.
- VIII. Nowe odkrycia wynalazki i r.d. r. sposób nowy a łatwy zachowania dzieci, gdy im się kulę Zęby. - - - 1055.

NA Pamiętnika Historyczno — Politycznego można prenumerować przez cały Rok, ale biorąc poprzedzające w tymże Roku Tomiki. Prenumeracya na Rok cały iest Zł: 24. na poł Roku 12. Zaś bez Prenumeraty każdy Tomik (jeżeli nie iest iego cena wyznaczona) kosztuje Zł. 2. Gr. 15.

Można także odbierać to dzieło po całym Kraiu przez Poczte, płacąc na Poczcie Warszawskiej, lub też na bliższej iakiej od swego domu, na Rok Zł. 36. na poł 18. Prenumerujący na Poczcie mogą odbierać Tomiki, gdzie się tylko znajdować będą, aby tylko przed końcem Miesiąca nadgłosili się względem tego do J.P. Zimmermanna Kontrolera Jeneralnego Pocht J. K. Mci.

Pamiętnik ten znajduie się odtąd we Lwowie w nowej Księgarni uprzywileiowaney Karola Pfaffa; w Krakowie u J. P. Drelinkiewicza Bibliopoli; w Lublinie u J. P. Galli w Rynku; w Poznaniu i Wilnie na Poczcie.



KSIA

PAMIĘTNIK

HISTORYCZNO-POLITYCZNY.

Roku Szóstego Część XI.

LISTOPAD 1787.

I.

Dalsze opisanie Kraiow Włoskich.

*Szlachta Neapolitańska. Biblioteki,
Herkulańskie Ręko-Pisma. Skarby.
Kunszta, i Starożytności. Hercula-
num. Pompeia. Portici Godne uwagi
okoliczności na okół Miasta. Vesuvio.
Woyско Lądowe, i Morskie.*

Szlachta Neapolitańska jest liczna, a
poczęści bardzo bogata. Tytuł Hrabi,
albo *Marchese*, jest dla panującej mię-
dzy nią ambicyi, częstokroć zamały;

Listopad 1787.

Q q



dla tego bogatsi z pomiędzy Szlachty, chcą koniecznie być Xiążętami, Dukami, i ztąd też oba te wyfokie tytuły, są właściwe, bardzo wielu Familiom Neapolitańskim. Przez to pospolite prawie, ich używanie, utracają one bardzo wiele z swej zacności, i popełniałby niestusfność, ktoby ich z Xiążęty innych Kraiów chciał kłaść w iednym rzędzie. Gdyż tytuł ten zacny niewięcey tu oznacza, iak tytuł Szlachcica u Dworów Wiedeńskiego, Berlińskiego i innych.

Miarą wziętości jest tu iak wszędzie, bogactwo i wydatki. Wrzeczy famey, znaydują się tu niektórzy z tych Xiążąt, którzy żyją z okazałością Królewską, a ile znowu jest takich niemało, którzy mieszkają w iedney najeżey izdebce, i żyją mizernie. Ze Laufrowie są tu bardzo wezwyczału, przeto każdy taki *Principe* ma swego bieguna, który jest całym iego Dworem.



Widać tu tak wiele Karet jak w Pa-
ryżu, które nawet większym zbytkiem
oczy mają; gdyż powiększey części
zaprzęgaia do nich po 4ry lub 6. śli-
cznych koni Neapolitańskich, i mają
przy sobie wiele Biegunów, i Lokaiów.
Utrzymywanie tych wielu służących,
łatwiey tu przychodzi niż w innych
Kraiach, dla bardzo taniey żywności,
zwłaszcza, że przestaią na małej zapła-
cie, którą mają sobie za szczęście, dla
tego, że mogą żyć w Neapolu. Noszą
oni tu długie szpady, co z zdamis po-
chodzi z niebezpieczeństwa, i boiaźni,
które przedtem były tu ieszcze więk-
sze, niż teraz; a dla tego Rudzy, mu-
sieli być uzbroieni, żeby mogli swych
Panów w potrzebie ratować i bronić.

Ze Galerye Obrazow, i Biblioteki na-
leżą koniecznie do okazałości Panów,
przeto też tu na nich niezbywa. Mię-
dzy innymi Xiażę *Tarsya* ma bardzo
pyfną Bibliotekę, ktorey wśzystie miey-
sca, rzeczy, i xiażki pozłotą prawie



przeładowano. Ze w tem Xiążę wspomniony oddał hold nietak Muzom, iak wyniosłości swoiey, znać to z iego stajni, która także iest malowana, i różnemi ozdobami upiękrzona.

Jest to rzecz uwagi godna, że w Neapolu daleko mniej widać nowych dzieł, kunsztów, niż w innych wielkich Miastach Włoskich. Co najlepsze, które się tu przedtym znaydowały, posłano do Hiszpanii. Nawet na starożytnych dziełach, i antykach, zbywało bardzo temu Miastu, aż póki niebyły odkryte *Pompeja*, *Herculanum* i *Paestum*. Teraz po odkryciu tych Miast, obficie prawda Neapol, w starożytne sztuki, i kunsztu Dawnych pamiątki. Ale że tak wielkiego skarbu, nie umiano użyć lepiey, zażmuca to wszystkich uczonych, i Artystów, i będzie nad tem wiecznie ubolewać, cała potomność.

Z skarbami temi, które nietylko do Neapolu, ale też do całego nauki, i kunsztu poważającego świata, należały,



postapiono sobie, sposobem godnym naywiększey przygany. Nigdy się nie-mogła okazać, bardziey panująca tu wielka nieumiejętność, i z niey pochodzący, trwożliwy i zazdrofny sposób myślenia, iak przy tey okoliczności Ow Poetyczny obraz duchów strzegących skarbu, który im się na nic nie przyda, był tu do skutku przyprowadzony. Postawiono warty, niedopuszczano iak tyłko z wielką trudnością, przypatrować się tym ofobliwościom, i zakazano surowo, żeby nikt nie mógł na mieyscu dochodzić ich zamiaru, znaczenia i t. d. Nawet dotąd nie iest ieszcze wolno żeby kto mógł przepisać, naymnieyszy iaki napis, lub odrysować cokolwiek.

Jeszcze Wielki *Wilkelmann*, utyskiwał bardzo na to. Kiedy nawiedzał te sławne ruiny, miano oko na wszystkie iego poruszenia, i okazowano w tem, taką zazdrość i podłość, że nawet wielki ów Entuzyazm ku Starożytności tego wybornego męża, nie mógł tego



znieść daley. Odiechał tedy nazad, nieuczyniwszy żadnych obserwacyi, które za tem dla nas, i dla potomności, zginęły nieszczęśliwie.

Niemożna sobie wystawić większego Barbarzyństwa, iak śródki, których użyto dla zachowania tych skarbow. Wszystkie z *Herculanum* wydobyte sztuki kunsztowne, sprzęty, naczynia i t. d. były przeniesione do *Portici* Miasta, które zbudowano na lawie *Wezuwiuszowcy*, która zasypała *Herculanum*, a przeto miasto to, stoi punktualnie, nad owym drugim zagrzebanym. W tym tedy bardzo niebezpiecznym miejscu, pod górą ogień wybuchający, chowają do dnia dzisiejszego te skarby, o których sobie wielkie czyniono nadzieie, ale które przez głupstwo, nie dbalstwo, i zazdrość nierozumną prawie ze wszystkim spełzły. Naykosztownieyszą i prawie nieoszacowaną częścią, tych znalezionych rzeczy były manuskrypta, które z zadumieniem Eu-



ropy, jako nieużyteczne łaty, w kąty powrzucono, i zamiedbano. Są to właściwie pozwiłane trąbki, które na weyrzenie wydaia się jak iakie okragłe czarne drewniane wałki, i zrazu zdawało się, iakoby nie podobna było rozwinąć ie z kupy, gdyż od gorącości tak były wyfufzone, iż za najmnieyszym dotknięciem padały się w kawałki. Ale ieden Zakonnik dowcipny, imieniem *Raggio*, rodem Genuńczyk, podiał się tej bardzo trudney roboty, i rozwinął owe trąbki, przez wynalezioną do tego od siebie machine. Jednak ta robota szła zwielkim oporem, gdyż mu tylko dano było iednego człowieka do pomocy.

To nieprzyzwoite, wcale skapstwo, było przyczyną, iż z 800. znalezionych trąbek, 4 tylko rozwinęto. A że przypadkiem, nie było w nich nic ważnego, przeto wniesiono sobie, że inne były także mniey ważne, i zostawiono ie, iak były, zwinęte. Leżą tedy dotąd



pokątach, deptając nogami, co raz bar-
 dziej psują, a tak zginęły one już dla
 świata. Prócz tego, trzymając się pier-
 wiaśtkowego postanowienia, żeby nic
 z tych skarbów świata nie udzielać, nie-
 dozwolono wydrukować pism, które się
 znajdowały w 4rech owych rozwinię-
 tych trąbkach. Zakonnik więc ów,
 stracił ochotę, do tey zmudney pracy
 i poprzestał iey.

Dziwić się temu trzeba, że znajdu-
 jący się tu Posel Angielski, Kawaler
Hamilton, który tyle u Króla waży,
 i zawsze z nim prawie przebywa, nie-
 użył całego swego kredytu, na znie-
 sienie tego złego, i nie namowi Króla,
 żeby wszystkie dobyte z popiołów re-
 kopisna, obrazy, posągi, sprzęty, i
 wszystko było na widok wystawione, i
 Publicznosci do wolnego użytkowania
 dane. Rzecz pewna, iż przez to, u
 wszystkley potomności, na większą by
 sobie nieomylnie zarobił wdzięczność,
 i sławę, niż przez swe hipotezy wzglę-



dem Wezuwiusza, które mimo wszystkich pilności, dochodzenia, i erudycyi, są iednak tylko hipotezami, to jest domysłami niepewnemi.

Niemożna sobie wystawić, żadney przyjemnieyszey przeiażdżki, iak ta, którą kto odprawia z Neapolu do tych miast zagrzebanych. Droga z tamtąd, aż do Portici, rozciąga się na milę blisko nasze, a z obydwóch stron ciągną się nieprzerwanie, śliczne Folwarki i Domy wieyskie. *Pompeja* leży 2. mile nasze daley. Różnica między tym starodawnym Miastem, i *Herculanum* jest w tem, że to jest pod ziemią i wcale zakryte, *Pompeja* zaś niezakryta, tak, że ją można widzieć. Iey większa od Wezuwiusza odległość sprawiła, że była tylko popiołami, i piaskiem zasypała, ale *Herculanum* iako bliżey leżące, zagrzebane zostało pod lawą rozpaloną. Ze tedy ciężko iey dobywać, dla tego że jest twardą, i prócz iego *Portici*, iak się wyżej rzekło, jest zbudowane



właśnie nad tym Miastem, przeto kontentowano się, częścią nieiaka, już szczęśliwie wynalezionych osobliwości, a resztę znowu zasypano. Trzeba wchodzić pod ziemię z światłem, chcąc zobaczyć, co pierwsza gorliwość nowością rzeczy zachęcona, odkryła była z początku, i niby na pamiątkę tak znakomitego odkrycia, jeszcze nie zasypano. Jest to Teatr zupełny, i cały we wszystkich swoich częściach, ale z którego posagi, obrazy, i inne ozdoby pobrano, które teraz Królewskie muzeum zdobią. Niemożna widzieć tego gmachu bez żalu, iż go tak z swych ozdób złupiono; to samo okazuje małe przywiązanie do nauk, sztuk, i oszczędność nieprzyzwoitą.

Obojętność, albo raczej niedbalstwo, z którym sobie postępują z tem osobliwyszym odkryciem, wydaie się do dziś dnia w *Pompeja*, odkrycie zupełne którey, niewieleby kosztów wyciągało. Popioły, w tych mieyscach gdzie



ch naywięcey upadło, nie leżały wyżej, iak na 18. lub 20. stop, a gdzie indziey mniej daleko. Do wybrania ich niepostrzeba było nic więcey, iak tylko wiele rak, a za parę lat Miasto byłoby wcale odkopane. Ale robotników, Roku 1779go. nie było tam więcey iak tylko 30. i tych nawet niepoślano by tam ieszcze, gdyby nie punkt honoru, żeby to okazać, iż przecię niezaniebują wcale odkrycia tego. Jak to zaniebanie spzeczne iest, z ową zazdrością, z którą surowo zakazują, a żeby nic nie wypisywać, nie ryfować, wymówić trudno.

To iednak, co iuż w *Pompeja* odkopano, wystawia widok bardzo nadzwyczajny, Człowiek cznie w sobie coś osobliwego, kiedy mając przyzwoitą znościomość, wielkiego Narodu, który niegdyś mieszkał w tych stronach, chodzi po ulicach tego miasta, i widzi przed sobą domy, łaźnie, teatra kościoły, i t. d. i zdaje mu się prawie nie-



podobną, żeby ci od których były zbudowane, mieli żyć przed 17tu wiekami; tak to domy, i sprzęty tamteysze wydaia się bydz niedawne. Przy pierwszym odkopywaniu, postrzeżono z wielkim zadumieniem, że *Pompeja* iuż w tenczas była lawą brukowana; co dowodzi, iż wyrzuty *Wezuwiusza*, daleko są dawnieysze, niż mniemano po policie.

Wszystko, co wykopuią, tak tu, iak w *Pacstum* sprowadzaią do Królewskiego Pałacu w *Portici*, i tam w wielu salach rozstawiaią. Ten zbior, wszystkich obrazów, metalowych, i marmurowych posągów, pól posążów, trumn, żywności przez 17. wieków wyfuszonych, i win, toż naczyń, i sprzętów różnych, iest w rzeczy samey niezmierny, i mógłby wszystkie wielkie Antyków Gabinety w Europie napełnić, a ieszcze to co by tu pozostało, byłoby naydokładnieysze. Nawet posadzka w tych salach, iest wyłożona



starodawną Mozaiką. Jest to prawdziwy labirynt, kunsztu, i starożytności, który dla niezliczoney liczby, ważnych i bardzo intereffnujących obiektów, w dorywczą tylko można uważać. Gdyby zbiór był w Neapolu chowany, to przez to między tamtejszemi Artyftami pomnażałaby się przynajmniej nauka, i doskonałość w różnych kunsztach, ale w *Portici* jest tak właśnie, iak gdyby iefzcze był pod ziemią zagrzebany; a do tego miejsce to, jest bardzo niebezpieczne. Codzień trzeba się obawiać, żeby ten skarb niezmierny, i nieofzacowany, nie zniknął znowu z powierzchni ziemi.

Myśl ta, zbierania Antyków, bez żadnego pożytku, a potym wydania ich na wielkie niebezpieczeństwo, za pierwszym wybuchnieniem góry Wezuwiusza idzie iefzcze daley. Nawet dla Herkulesa Farnezyuszów, który się iefzcze w Rzymie znajduje, przeznaczono miejsce, w pośród tych skarbów



w *Portici*. Ten wyborny Posąg stoi, z różnemi innymi pięknemi Antykami, w Pałacu *Farnezyuszów* w Rzymie, który dziedzictwem spadł na Króla Neapolitańskiego. Udecydowano, żeby za pierwszym zawakowaniem Stolicy Rzymskiej, przeniesiono Posąg ten do Neapolu; dla tego, że panująca na ów czas Anarchia, niesprawi względem tego żadnego odporu. Szkoda że Dwór Wiedeński na ówczas, był tak niedbały, względem nabycia tego dziedzictwa. Rzecz nieomylna, iżby go to nie było kosztowało, iak tylko iedne pociągnięcie pióra, i w Wiedniu możnaby te cuda kunsztu uważać, naśladować ich; gdy one teraz dla całej społeczności, tak dobrze iak by zaginęły.

Ze strony wschodniej Miasta, znajduje się sławna iaskinia *Pausilippo*, po drodze z Neapolu, do *Puzzoli*. Dzieło tak zuchwałe, iak jest przebicie na wylot góry znaczney, było wyko-



nane za rozkazem Agryppy, przez 2ch
wyzwoleńców, którzy byli świadomi
Architektoniki. Długość tey iaskini iest
na 1000. kroków a szerokość na 14. lub
15. Sprawuie ona wyraz osobliwy, i
okazuie iawnie, czego mogą dokazać
ręce ludzkie. W samym iey wstępie,
iest iedno miejsce, zarosłe, które ma-
ią za grób Wirgiliusza, ale to nie iest
ieszcze rzeczą pewną. W tey okolicy
znayduią się także różne inne osobli-
wości, ale że o nich pełno iest wia-
domości, w wielu podrózach, przeto
się tu nie bawiemy nad ich opisywa-
niem. Nawet o Wezuwiuszu nic nie
powiem prawie, gdyż komu iuż dzisiay
nie iest ta sławna góra, z wielu innych
książek wiadoma? od nieiakiiego czasu
zbieraią lawę, różnemi czasy wyrzu-
coną, i przedaią ciekawym pod górą,
w małych i wielkich sztukach. Już
do tąd lawy tey wynaleziono gatunków
na 650. Wyfokość góry samey nad mo-
rze iest na 1677. stop.

Skłonność Króla, którey niestarano się obrócić, ku naukom i kunsztom, iest do woyska, które iednak mimo tego, znayduie się tu w mizernym stanie. Regimenta Szwaycarskie, są iedynie prawdziwemi żołnierzami; inne zaś niegodne ani wspomnienia. Różnią one się od Arabskich i Tatarskich hord, samym tylko mundurem, bronią, i podzieleniem na Kompanie, i Regimenta. To zdanie o woysku Neapolitańskim, da każdy kto innych woysk regularnych, osobliwie Niemieckich świadomy, nie da się ludzi fraszkami dziecinnemi. które uyrzy, podczas parady żołnierstwa tuteyszego. Połowa woyska Neapolitańskiego stoi tu w Stolicy; jeżeli tedy przyłączy się do tego Marynarstwo krajowe, które tu się znayduie wcale, i na które Król, wielką teraz obraca uwagę, to trudno nie powziąć mniemania, o znaczney obronie Państwa tego. Ale to marynarstwo podobne iest do woyska lądowego, nie-
świadome



świadczone we wszystkich częściach kunsztu żeglarskiego, nieśmiałe na niebezpieczeństwa elementu straszliwego, nie ma ani ambicyi, ani doświadczenia. Dla nabycia przynajmniej jakichkolwiek wiadomości i doświadczenia w żegludze, posłano podczas wojny Amerykańskiej 7miu woluntaryuszow, na Flotę Angielską, i tyleż na Francuzką. Atoli nie znać żeby doświadczenie, którego nabyło, tych 14stu młodych ludzi, polepszyło cokolwiek marynarstwa Kraiowego. To iednak prawda, że zamiar, i życzenie sobie, uczynienia Neapolu mocarstwem nadmorskim, są bardzo temu Kraiowi przyzwoite. Neapol jest iedyna Stolica Królewska, która leży nad morzem Szrodziemnym. To położenie i jego nie wielka z natury obrona, wystawia go na wielkie niebezpieczeństwo. To przywiodło Angielskiego Admirala *Byng*, do ponowienia postępku *Popiliusza*, który dzieie starodawne wyśławiają. Wiadomo, że Po-

Listopad 1787.

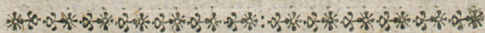
Rr



piliusz, iako Posel Rzymski, zrobił la-
fką swoią okrag w piasku, na okoł do
Antyocha Króla Syryjskiego, na czele
woyska swego, znajdujacego się, i na-
glil żeby niewyruszył się z koła tego,
pókiby nieoświadczył, czy chciał po-
koiu, lub wojny z Rzymianami? Ta
śmiałość sprawiła pomyslny skutek, i
Antyochus obrał sobie pokoy. Podo-
bnież postąpił sobie *Byng*, który R.
1718go kommanderował liczną Angiel-
ską flotę na Szródziemnym morzu.
Władza Admiratów tego Narodu, roz-
ciąga się bardzo; pozwalaią im czynić
wszystko, co sądzą bydź na dobro swe-
go kraiu. *Byng* żądał aby Król zacho-
wał neutralność podczas owej wojny
Odpowiedź była właśnie taka, iak o-
wa Antyocha przed dwiema tysięcy lat.
To jest chciano się namyslać, i pona-
radzeniu się oznaymić mu, rezolucyą
Królewską; ale to niemialo się stać prę-
dzej aż za dni kilka. *Byng* nienamy-
slał się długo; dobył zegarka, położył



go na sobie, w swym Admiralskim okręcie, i rzekł iż tylko daię Królowi 4. godziny do namyslenia się. Ten niespodziewany postępek względem nie iakiego Murzynow Królika, ale iednego z Monarchow Europeyskich, uczynił ieszcze ważnieyszym obrót Okrętów Angielskich, które się ku miastu bardzo zbliżyły. Dwór odszedł prawie od siebie z pomiészania, i ieszcze przed upłynieniem 3ch godzin, zezwolono na to czego żadał Admirał.



II.

Dzieie Fryderyka Wielkiego.

Woiny zletniey rok drugi.

(Ciąg dalszy od kar: 915.)

WIdzieliśmy, że gdy Król odnosił zwycięztwo pod Rosbach nad woyskiem ziednoczonym; tymczasem, Generałowie Cesarscy *Haddyk i Morosz* (*)

(*) Nie *Marszał* iak stoi przez omylkę na kar: 907.



zostawali w Luzacyi a Xiąże Karol z głównym woyskiem w kroczył był do Szląska. Xiąże *de' Bevern*, ktoremu obrona tey prowincyi do powrotu Królewskiego była poruczona, widząc, że z woyskiem swoim tylko 36,000 wynoszącym, nie mógł zabronić Xciu Karolowi 81,000. ludzi mającemu, żeby do Szląska nie w kroczył i takiego mocnego miasta nie opanował, udał się pod Wrocław, na którego utrzymaniu bardzo zależało i stanął obozem tak, że w tyle miał wspomniane miasto, przed sobą rzekę *Lohe*, z prawego boku odę, a z lewego wsie oszańcowane i mocne batterye, które się rozciągały aż pod same miasto. W krotce przedtem za nim Xiąże *de' Bevern* schronił się pod Wrocław, natarli byli Austriacy na Generała Pruskiego *Wintersfelda* w Luzacyi i lubo z stratą 2,000. ludzi, rozpędzili iednak iego Korpus i samego zranili tak, że w krotce umarł.



Xiąże Karól wfzedłszy za tem do Szląska, miał dwie rzeczy do czynienia; albo z wielką potęgą fwoią uderzyć na oboz Xcia *de Bevern*, albo też dobyć iakiego miasta mocnego, żeby w nim i iego okolicy mógł się utrzymać przez zimę. Ze uderzenie na oboz Prufki zdawało się być niebezpieczne, pókiby nie było w tyle iakiey, na przypadek załony, przeto postanowił z rady wfzytkich Generałów dobyć Swidnicy. Gdyż z nią dostałaby się w ręce Auſtryackie znaczna okolica Szląska i wfzytkie wſie i miasta za nią w górach leżące, w których możnaby część woyska na zimę rozłożyć. Prócz tego, zostałoby ieſzcze doſyć czafu do uderzenia na oboz Xcia pod Wrocławiem; a to bez żadnego niebezpieczeńſtwa, gdyż forteca ta załaniałaby tył i powrot do Czech, gdyby się attak nie udał. Xiąże za tem Karol z Feldmarſzałkiem *Daunem* roztoczywfzy oboz na przeciw obozu Xcia



de *Beuern*, tak, że oba, rzeka tylko *Lohé* dzieliła; wyprawili znaczne korpus pod kommandą *Nadaſtego* na do-
bywanie *Swidnicy*. Miasto to leży na
piękney równinie, mile prawie od gór
dzielących *Czechy* od *Słaſka*; ieſt one
bogate i ludne. Gdy ſię wraz z *Sła-*
ſkiem doſtało w ręce *Pruskie*, było tyl-
ko otoczone murem i wieżami po ſta-
roſwiecku. Król uznał zaraz iak one
mogło bydź ważne i kazał go wzmo-
cnić.

Generał Nadaſti kazał przypuścić
dwa prawdziwe a ieden fałszywy atak.
W nocy 27. *ſebra* rozpoczęto approfze;
i gdy niektóre ſzańce mocno nadwere-
żono, wzięte były ſzturmem, dnia 11.
Lopada w nocy. To przymusiło kom-
mendanta do kapitulowania nazaiutrz.
Garnizon z 4. *Generałów* i 6000 ludzi
musił ſię poddać w niewolę. Znale-
ziono tam wielką moc wſzelkiey żyw-
ności i *ammunicyi*, a w gotowiznie
300,000. *Zł: Niemieckich*.



Przez całe to obleżenie, Xiażęta Karól i *de Bevern* zostawali spokojnie w swych obozach pod Wrocławiem; pierwszy dla zasłonięcia obleżenia, drugi zaś dla mocniejszego okopania się w obozie. Lecz gdy się poddała Swidnica, Xiaże Karol zachęcony, postanowił, na przeciwnika swego uderzyć, niezważając na miejsce obronne, w którym się prawie był zamknął. Generał zatem *Nadałsti* odebrał rozkaz, żeby się z swym korpusem złączył z głównym wojskiem. Stało się to 17. Listopada. A gdy przez dni następujące z obu stron różne uczyniono ostrożności i przygotowania, przyszło 22. Listopada do bitwy. Austriacy przy pomocy, ciężkiej a licznej swoiey artyleryi, położywszy na rzece mosty, przeprawili się z rana w oczach Prusaków i przypuścili do ich obozu atak z trzech stron razem. Bitwa zaczęła się o 1. godzinie, a trwała aż do nocy. Prusacy spędzeni z niektórych okopow, w nocy opuścili swoy oboz



przeszli Przez Wrocław i stanęli obozem za Odrą. Naywiększą przyczyną ich przegranej była zbyt wielka przemoc Austryakow, gdyż woysko ich składało się w dzień ten z przeszło 80.000, a zaś Pruskie, przez choroby i dezercye od 3,000. zmniejszyło się do 2,500. Austryacy oprócz 20. harmat, dostali na tey bitwie około 3000 niewolnika. Nazajutrz podsunęli się Austryacy pod sam Wrocław, a dnia 24. gdy Xiążę *de Bevern* wyjechał za miasto z iednym tylko mastalerzem dla przepatrzenia nieprzyaciela, trafił na ich czaty od których był zabrany w niewolę. Naywiększą atoli stratą dla Prussakow. było wzięcie Wrocławia, który Generał *Lestewic* poddał Austryakom ze wszystkimi magazynami, niezmiernemi amunicyami i kassą, w której tyleż co w Swidnicy znaydowało się pieniędzy. Austryacy iednak mieli na batalii tey 666. zabitych z iednym Generałem, 4620 rannych, między któremi 5ciu Gene-



rałow i do 500. zbiegow. Po schwy-
taniu od Austryakow Xcia *de Bevern*,
gdy kilka dni w Pruskim obozie nada-
remnie za nim czekano, objął nad woy-
skiem kommandę Generał Leytnant
Ziethen.

Austryacy podbiwszy Świdnicę, Wro-
cław; woysko Pruskie zagnawszy za O-
drę i samego wodza schwytawszy, ro-
zumieli że się już z wielką dla nich po-
myślnością, ta kampania była skoń-
czyła, i że czas już był, rozłożenia
woyska na zimowe kwatery. Ale na-
deszła wiadomość, że Król sam ciągnął
z woyskiem. W rzeczy samey, po za-
kończoney szczęśliwie expedycyi prze-
ciw woysku ziednoczonemu przez o-
trzymanie zwycięstwa pod *Kosbach*,
postanowił Król, gdy się już nie miał
czego obawiać z strony Saxonii, iść do
Słaska, i wstrzymać rozszerzanie się tam
Austryakow. Woysko które wziął z so-
bą składało się tylko z 18. batalionow,
i 28 szwadronow, i wynosiło mało co
więcey, nad 12,000. ludzi.



Z tym nie wielkim korpuſem, ruſzył on z Lipſka 12. Liſtopada, i przy-
ciągnął aż pod *Parchwicz*, gdzie ſię
zatrzymał aż do dnia 3. Grudnia, i
tam złączył ſię z woyskiem z pod Wro-
cławia uchodzącym, a teraz pod ko-
mendą Generała *Ziethena* zoſtającym.
W całym tym marſzu, woysko ſtawało po
kwaterach, i muſiało mieć wſzędzie iak
naywiękſzą wygodę. Okoliczności wy-
ciągały koniecznie tego. Bo kiedy żoł-
nierz ma tylko dobre kwatery, to nied-
ba na ciężkie i długie marſze, nabie-
ra do woyny ochoty i z radością cią-
gnie przeciw nieprzyjacielowi.

Ze Król wiedział, iż w *Luzacyi* znay-
dowały ſię małe korpuſa *Auftryackie*,
które go mogły w drodze napaſtować,
przeto kazał iść *Feldmarſzałkowi Keith*
przez *Czechy*, aby obrocic w tę ſtro-
nę uwagę *Auftryaków*. Jakoż korpus
Marſzala uſtyſzawszy o wtargnieniu do
Czech Pruffaków, poſpieszyło tam z
Luzacyi, gdy tym czaſem *Feldmarſza-*



łek *Keith* kontrybucye wybrawszy, mosty za sobą popaliwszy, i Królowi w Łuzacyi ułatwiwszy drogę, poszedł na zimowe kwatery.

Pod czas marszu odbierał Krol niepomyślne nowiny o wzięciu Swidnicy, o porażeniu Xcia *de Bevern*, o schwytaniu iego samego i o poddaniu nakoniec Wrocławia. Wojsko niegdyś Xcia *de Bevern*, a teraz *Ziethena*, utraciwszy na bitwie pod Wrocławiem przeszło 4000 a przez choroby dezercyje około 6,000. ludzi, zmniejszyło się do 15,000. dusz. A że to które Krol prowadził nie wynosiło więcey iak 13,600. głów, przeto po złączeniu się tego dwojakięgo wojska, nie składała się potęga cała Króla iak tylko z 28,600. ludzi. To było bardzo mało w porównaniu z 80,000. Austryaków, z którymi trzeba się było potykać. Dla tego też Austryacy nadęci, nazywali wojsko to Krolewskie, *Berlińską wachtparada*.



Zdaie się, że długie powodzenie o-
deymnie wielkim duszom siły, wpra-
wia iakoby w letarg ich przymioty, i
częstokroć stawia ich w rzędzie małych
ludzi. Nieszczęścia przeciwnie, są
prawdziwym wzmacniającym lekar-
stwem, które wszystkim nerwom duszy,
iż tak powiem, przywracają moc,
krzepkość i sprężystość. — Krol ka-
zał wszystkich Generałow i Sztabof-
ficyerow zwołać do generalney kwa-
tery, i opowiedział im, że Austrya-
kom udało się wziąć Swidnicę, Wro-
cław, zbić woysko Xcia *de Bevern* i
samego schwytać; ale że po tych
wszystkich nieszczęśliwych przypad-
kach, pokłada taką ufność w ich od-
wadze, stateczności, gorliwości i miło-
ści ku oyczyźnie, że za pierwszą spo-
sobnością, mężnemi postępkami swemi,
wydrą mu z ręku dotąd odniesione
korzyści. Pozwolił im, żeby to oznay-
mili całemu woysku, a przez to po-
mału przygotowali go do wielkich



przypadkow, które wnet miały nastąpić

Wojsko Krolewskie tą mową zagrzane, pałało niezmierną żądzą spotkania się z nieprzyjacielem i okazania Krolowi, że było godne tey ufności, którą w nim pokładał. W rzeczy samey, zważając stan woyska Pruskiego na ów czas, można sądzić, że Krol wszędzie by był zbił nieprzyjaciela, gdzieby go tylko był napadł. Składało one się było z samych narodowych; gdyż cudzoziemcy pouciekali byli prawie wszyscy, a ci co pozostali powzieli umysł i charakter narodowych. Osobliwie przywiązanie do Krola i miłość oyczyzny były główną jego własnością; i jeżeli kiedy Narod iaki stał się podobnym Spartanom i Rzymianom, to zapewne Prussacy na ów czas. Krol tedy z takim ludem, pewny mógł bydź zwycięztwa. Jak tylko więc złączyły się wspomniane dwa woyska, zaraz postanowiono udać się ku nieprzyjacielowi.



Dnia 4. Grudnia równo ze dniem ruszyło wojsko z *Parchwicza* następującym porządkiem. Najprzód wyciągnęła przednieysza straż, która się składała z 800 woluntaryuszów wybranych z wojska, z strzelców, freybatalionów i wszystkich huzarów, oprócz *Putkamera*, i trzech regimentów dragonii; przy niej znajdowała się także baterya z 10. sztuk ciężkich harmat. Za tą następowało wojsko czterema kolumnami, Pierwsza składała się z Kawaleryi prawego skrzydła pierwszey i drugiey linii. Druga z Infanteryi, która miała stać na prawym skrzydle w pierwszey drugiey linii, za tą szły bagaże od trzech batalionów zaślionię. Trzecia kolumna było to lewe skrzydło Infanteryi, a zaś czwarta, składała się z kawaleryi która miała stać na lewym skrzydle. Huzarowie *Wenera* byli tylną strażą. Ciężka Artylerya była na dwie kolumny podzielona, szła za drugą i trzecią kolumną. W *Neymarcku*,



stało korpus z 4000. Kroatow i Huzarow dla zastonienia wielkiej piekarni. Na to w padli huzarowie Pruscy gwałtownie, i przy pomocy owych woluntaryuszyow i freybatalionow, 200. zrabawszy, a 600. zabrawszy w niewolę, resztę rozproszyli. W Neymarku i w okolicy stanęło wojsko kwaterą, i Król dnia tego powziął wiadomość, że Xiążę Karol z obozu pod Wrocławiem ruszywszy, przeszedł za *Lohe* i *Wodę Swidnicką*, i stanął z tey strony.

Dnia 5 Grudnia, ruszyło wojsko o świcie w tymże samym porządku. Oznaymiono wojsku, że Austriacy wyszedłszy na przeciw, stali na równinie, i że tego dnia miało zapewne przyiść z niemi do bitwy. Ta wiadomość sprawiła powszechną radość. Wszystko się złączyło na ziednanie Prussakom zwycięstwa. Czas wilgotny i mglisty zastonił marsz ich, dla tego korpus Austriackie pod kommandą Saskiego Generała *Nostitz* z 3. regimentow Saskiey



dragonii i z regimenta husarow Cesarfarskich pod *Borna* stojące, było zdzysbane od Pruskich husarow i dragonow otoczone tak, że z niego 11. officyerow i 540. ludzi zabrano, wielu ubito, a resztę aż do walnego woyska zagnano. Podczas tego ataku, cztery kolumny konczyły daley marsz swoy. Nic nie mogło bydź na weyrzenie piękniejszego. Czota ich były w równości i w przyzwoitey, do prędkiego uszykowania się, odległości od siebie; cugi trzymały przerwy między sobą tak dokładnie, iak gdyby szły na rewią; dla tego też woysko mogło bardzo szypko stanąć w szyku i rozciągnąć linie.

Gdy nieprzyacielskie forpoczty z pod *Borna* były spędzone, Krol przez to miał sposobność przepatrzenia stanowiska, całego woyska nieprzyacielskiego. Prawe iego skrzydło opierało się o las pod *Nipern* i miało tam bok zasloniony wsią, błotami, i różnemi wodami. Front rozciągał się za *Frobelwicem* i
Leuthen



Leuthen, a lewe skrzydło stało między wsią *Zagšycz* i *Leuthen*. Blisko tego lewego skrzydła, Korpus Generała *Nadaſti* zrobiło bok długi, dla zaſtonienia ſzyku całego z tey ſtrony. Zaś mieyſce próżne, które było między lewym skrzydłem i korpuſem *Nodaſtego* zaſtąpiła Kawalerya. Król, który okolice tę znał dobrze, gdyż w niej podczas pokoju odprawiał rewie, widząc że grunt z prawego skrzydła nieprzyacielskiego był parowami i błotami bardzo przerznięty, poſtanowił przypuſcić cały atak przeciw lewemu jego skrzydłu, i rozkazał żeby lewe skrzydło woyska ſwego, podczas ataku, ogień uſtawiczny z ręczney ſtrzelby utrzymywało, ale ſię nie wdawało w żadną bitwę, i tylko co raz bardziey pomykało ſię za prawym skrzydłem ſwoim. Jak tylko więc kolumny Pruckie minęły wieś *Borne*, tak że ſię znaydowała między 2gą i 3cią kolumną, obrocily wſzyſtkie czoła ſwoie w prawą

Liſtopad 1787.

S s



i prawie w oka mgnieniu uformowały się we dwie linie; Przednia straż została po lewey stronie wojska, i miała przypuścić pierwszy atak.

Wojsko już we dwie linie uszykowane i mające iazdę na skrzydłach, piechotę w środku, a przednią straż na lewym boku, przyciągnęło w południe na wzgórki między wsiami *Lubentycem* i *Kortzucem* nie daleko nieprzyjaciela. Przednia straż odebrała rozkaz, żeby na nieprzyjaciela natarła. Gdy tedy Kawalerya iey szykuje się do ataku wprost nieprzyjaciela, 6. batalionow piechoty do teyże przedniey straży należące, stanęły na iey boku dla zasslonienia iey od iakiey napaści podczas ataku. Jakoż co tylko wspomniona Kawalerya wyfunęła się przeciw nieprzyjacielowi, aż General *Nadaști* zaszedłszy za iedną krzewinę, natarł na nie zboku i sprawił w niey pomieszanie nieiakię. Lecz owe 6. batalionow poczęły dawać ognia do Au-



stryackiey Kawaleryi tak żywo, że się musiała nazad cofnąć z wielkim pośpiechem. Tu zaczął się ogień z ciężkiey i ręczney strzelby. Była na tenczas właśnie iwfza godzina. Owe 6. batalionów z awantgardy natarły na Grenadyerów Wirtembergskich, które były stały za iednym obrębem i wypędziły ich z tamtąd. General *Wedel* z dwiema regimentami poszedł na oślep przeciw iedney wielkiej bateryi nieprzyacielskiej, która stała na pagórkach pod *Zagfzycem*, i wziął ją po krótkiey obronie. Całe korpus *Nadałego* wprowadzone było przez to w wielkie zamieszanie, i niedługo było wcale rozpędzone.

Podczas attaku przedniey straży, woysko pomykało się ku nieprzyacielowi, a co raz bardziey wyciągało się w prawą stronę. Co, że także czyniła straż przednia, przeto nieprzyaciel widział się bydz ustawicznie z boku zaczepianym, a zaś owe 6. batalionów



zachodziły mu już z tyłu. Dla tego cokolwiek tylko nieprzyjaciel przysłał na pomoc swemu lewemu skrzydłu, wszystko to było zaraz rozgromione, zanim się mogło uformować. Gdy tedy Król widział że już lewe skrzydło nieprzyjacielskie cofało się z niemałym zamieszaniem, rozkazał artylerji, która była u przedniej straży, żeby postępując ku nieprzyjacielowi miała się co raz w lewą stronę. Przez to niektóre pułki nieprzyjacielskie, które za *Gohlau* chciały po kilka razy z robić anguł (*Haken*) i zasłonić bok wojska, były ciężko rażone z prawego skrzydła, podczas gdy innym dokuczał ogień Pruski z boku.

Kawalerya Pruska na prawym skrzydle, która dotąd dla krzewin, rowów i płotów, nie mogła nic począć, znalazła nakoniec za *Gohlau* sposobność do popisania się. Huzary *Ziethena* (*Cytenu*) wpadły na cofającą się Bawarską i Wirtembergską infanterją, a zra-



bawszy wiele, 2000. zabrały żywcem w niewolę. Tym czasem Generałowie Nieprzyjacielscy, zatrudniali się obroceniem ku nieprzyjacielowi, tey części woyska swego, która dotąd niewdała się ieszcze była, w żadną bitwę, i kazali sprowadzić iak tylko mogli nawięcey Artyleryi, na pagórki za wsią *Leuthen* leżące. Ze ta wieś zasłoniła środek woyska, i była mocno ludźmi osadzona, przeto Austriacy postanowili iey bronić do ostatniego. Woysko przeciwnie Pruskie, które się iuż było, pod samą wieś podsunęło, umyśliło ją opanować koniecznie. Oba bataliony Gwardyi, i batalion *Ketzow*, miały właśnie na przeciwko siebie wieś tę. Tu tedy powstała między Infanteryą samą bitwa, iak tylko bydź może naysroźsza. Cesarscy bronili się z nadzwyczajnym uporem, Pruskie zaś bataliony następowały tam, przeciw nim iedne za drugimi. Tak, że lewe skrzydło, które z rozkazu Królewskiego, nie miało się



do pewnego czasu wdawać w żadną bitwę, teraz widziało się bydź przymuszone, do popierania swoich, i potykania się z nieprzyjacielem.

Nakoniec Gwardya pod kommandą ninieyszego Generał Leytnanta *Melendorfa*, na ów czas naystarszego Kapitana, wdarła się do *Leuthen* i *Cesarfkich* z cmentarza i całej wsi wyparowała. Opanowanie tey wsi, nachyliło zwycięztwo na stronę Prusakow; atoli Cesarfscy niemieli ieszcze ochoty do ustapienia z placu, bronili oni się ieszcze za wsią. do czego im rowy, i płoty były ku pomocy. Wszakże wszczęło się iuż było między niemi wielkie zamieszanie. Tak, że stali w niektórych miejscach w kilkadziesiąt rzędow jedni za drugimi; artyllerya zatem Pruska, czyniła straszliwą rzeź między niemi. To przymusiło ich nakoniec do pierzechnienia z placu.

Tak tedy, lewe skrzydło, i centrum *Austryackie* iuż były zbite. Prawe ich



skrzydło, nie lepszy także los spotkał. Podczas gdy się centrum za wsią *Leuthen* poprawić usiłowało, prawe skrzydło ruszyło z miejsca, i obróciło się także ku *Leuthen*. Kawalerya Pruska lewego skrzydła, ledwo co tylko ten obrót nieprzyjacielski postrzegła skoczyła ku Cesarzkiej jazdzie, zaśła iey z boku, rozproszyła ją, a wpadłszy potem z tyłu na Infanteryą, już od Kawaleryi swoiey opuszczoną, zabierała ją całemi batalionami w niewolą. Nakoniec widząc Cesarscy, że ich nieprzyjaciel otaczał z prawego boku, i brał im tył nawet, udali się hurmem ku mostom, przez które iednak dla nacierających gwałtownie Prusaków, ledwo się na drugą stronę *Swidnickiey wody* przeprawili.

Gdy woysko Pruskie, niemając się już z kim potykać, poprzestało marszu, Król iadąc wzdłuż całej linii, pytał się, iezeliby które bataliony, nie miały ieszcze ochoty wziąć broni,



udać się z nim aż do *Lisy*. Natychmiast bataliony Grenadyerow *Mantayfel* i *Wedel*, toż Regiment *Bornsztet* wzięły broń, i poszły za nim. Domy w mieście tem, były ieszcze pełne Austryakow, tak rannych, iak zdrowych. Król pojechał prosto do zamku, z kilku swemi Officyerami, i wszedłszy do iednego pokoju, w pośrzod wielu Officyerow Austryackich, kazał sobie w nim łóżko przygotować. Lecz gdy Grenadyerowie, za Królem przyciągnęli, zaczęto do nich strzelać, ze wszystkich okien. Oni nie myśląc długo wpadli do domow, i co tylko chciało się bronić zamordowali.

Gdy Generałowie i Sztabs Officyerowie, nadziechali, wszedł Król z wesołą postawą do pokoju, gdzie miał być paról wydany. Zbliżyli się natychmiast, winszując mu otrzymanego zwycięztwa. *Po takiey pracy miły iest spoczynek*, była iego naypierwsza odpowiedź. A potem w wyrazach bardzo



tkliwych, podziękował im za wielkie dowody mężstwa, i przywiązania do niego, które byli dali dnia tego, i które miały ich i cały Narod wślawić na zawzse. Kazał także opowiedzieć całemu woysku, że był bardzo kontent z mężnych jego postępkow.

Dnia 6go pociągnęło woysko dwiema kolumnami w prawą, i przeprowiło się przez wodę *Swidnicką*. Nieprzyjaciel przeszedł już był za rzekę *Lohę* i zebrał iak mógł ludzi swoich pod *Wrocławiem*. Tegoż samego dnia Xiażę *Karol* ruszył po południu ku *Swidnicy* a z tamtąd do *Czech*. *General Ziethen*, był wyprawiony dnia 7go dla ścigania *Austryakow*, i choć do tego danemu było małe Korpus, dokazał z nim iednak tego, że w 14. dni *Austryacy* byli zupełnie do *Czech* wyparowani.

Bitwa ta i iey skutki, kosztowała *Austryakow* około 60 000 ludzi, gdyż na placu mieli zabitych, i ciężko rannych przeszło 6,500; 21,500. zabrali *Prusacy*



wniewola; 17,146. ludzi musiało broń złożyć przy poddaniu Wrocławia. Generał *Ziethen* dostał jeszcze 2000. niewolnika; na 6000. dezertterow przyszło do woyska Pruskiego, a na wiosnę 1758. musiał się poddać Garnizon Swidnicki, który przed oblężeniem wynosił przeszło 6000. ludzi. Taki to cios o ieden raz zadała roztropność i meztwo Króla Austryackiey potędze, która się tu prawie cała znajdowała.

Trzeba wiedzieć, że bitwy Królewskie wszystkie są prawie oryginalne, ale w żadney się to tak nie wydaie, iak w tey. Król uszykował woysko swoje tak, że z frontem nieprzyacielskim czyniło anguł. To to jest ukośne postanowienie woyska, które zdaniem wszystkich znających się Generalow, ma być kluczem do otrzymania zwycięstwa, ale względem którego, aż do czasow *Fryderyka*, ciemne tylko miało wyobrażenie. Natura tey pozycyi okazuje przez się, że atak ma być



przypuszczony, nie do centrum, ale do którego z skrzydeł nieprzyjacielskich. Głównym iey zamiarem iest to, żeby skrzydło nieprzyjacielskie, oderwać, a potem otoczyć go z boku i z tyłu. Tym końcem, trzeba żeby skrzydło atakujące siłą w tey stronie nieprzyjaciela przewyższało. Ze iednak nieprzyjaciel może także wzmocnić punkt, do którego się atak przypuszcza; przeto zdaie się bydź rzeczą istotną, żeby poty nieprzyjaciela utrzymywać w niepewności, poki okoliczności nie okażą, w którey stronie ma bydź prawdziwie atakowany. Gdy iuż ten punkt będzie obrany, atak powinien bydź bez najmnieyszey zwłoki i z iak naywiększą natarczywością przypuszczony, żeby nieprzyjaciel nie miał czasu do postrzeżenia się, i był prędzey porażony, niżby zaczął myśleć, o przyzwoitych środkach ratowania siebie.





III.



*Powszechne Ekonomiczne maxymy,
rządu w Kraiu Rolniczym.*

OSMA MAXYMA.

Rząd Ekonomiczny powinien się starać, o pomnożenie kosztów zarobnych toż handlu żywnościami, i surowymi materiałami, które się rodzą w Kraiu, a zaś wydatki nie płodne, do pomnożenia iakiego produktu nie zmierzające, niech zostawi każdemu na wolą.

O *Biaśnienie.*— *Nieplodne wydatki niechay zostawi każdemu na wolą. Prace Rzemieślników, Artystów około rzeczy indukryalnych, na potrzebę Kraiową, nie są źródłem dochodów dla narodu, ale owfzem, kosztów, i wydatków. Dla tego przedawane Cudzoziemcom, tym tylko Kraiom przynoszą zysk, w których płaca za robotę dla*



małej ceny żywności jest tania. Ta jednak zawsze jest ku szkodzie urodzaiow wieyskich (*), i procztego niemoże ona mieć mieysca, w tych Kraiach, gdzie się wolność handlu i łatwość do niego zawięły: gdyż wolność ta handlu, i łatwość zbywania produktów, utrzymuie koniecznie w cenie żywności, i surowe materiały. Co samo jest bardzo wielkim pożytkiem (przewyższa bardzo ów zarobek nikczemny, który kray mogłby mieć, z sprzedawania za granicą rzeczy industrialnych. Zarobek ów, z wyprowadzania za granicę rękodzieł krajowych tem jest nikczemniejszy, że się funduie na taniości produktów z dobr jako się rzekło. Jednym słowem, nie trzeba mieć za dochod czyfity narodowy, zarobku kupcow, i antreprenerow fabryk, lub manufaktur iakich: ten zarobek bowiem trzeba kłaść między kosztami i wydatkami Narodowemi.

(*) gdyż im tańsze są żywności, tym mniej mają ochoty gospodarze do pomnażania ich.



Są takie ubogie kraie, w których większą część manufaktur zbyt kowu służących utrzymują Przywilejami ekskludującemi w których Narod przez zakazy wprowadzania Cudzoziemskich manufaktur, opłacać musi iakoby Kontrybucyą. Podobne zakazy zawsze są ze szkoda kraiom; a byłyby ieszcze szkodliwsze, gdyby duch błędny Monopoliow, który ie wymyślił, rozciągał się, aż do wyprowadzania produktow ziemnych, i ich handlu; handlu mowię, w którym potrzeba konkurrencyi iak nayżywsze, dla zbogacenia mieszkańcow.

Na stan kupiecki, i iego przemyśl nie trzeba tu zważać, nim bowiem małe tylko kraie bawić się powinny. Wielki kray niepowinien porzucić pługą, żeby się bawił furmanką dla innych Narodow. Bez wątpienia nie zapomni świat nigdy o tem, że wieku przeszłego ieden sławny Minister, (*) któ-

Colbert.



ry się dał omamić handlem i manufakturami Hollenderskiemi, oycyznę swoję wprawił w takie szaleństwo, że tam potem nie mowiono, iak tylko o samym handlu i pieniądzach, niepomysłiwszy nigdy o rozumnym użyciu pieniędzy czyli o właściwym handlu narodowym.

Ten Minister, który dla swych dobrych myśli, i zamiarów, godzien był wszystkiego szacunku, ale bardzo trwał upornie w swych błędnych zdaniach, i raz po wziętych uprzedzeniach, chciał z bogacie kraj, z roboty palców, a to nawet z uszczerbkiem, źródła bogactw wszystkich, i przeto, całe ekonomiczne systema kraju rolniczego przewrocił. Wstrzymał on wywoz zboża, żeby krajowy fabrykant mógł żyć taniej, i wprowadził względem handlu zbożowego, nawet w samym kraju, policyą arbitralną, Przez którą handel między własnemi prowincyami, był zniesiony. Obrońcy industryi, Urzędy mieyskie, przez złą kalkulacyą, chcąc dostawać



zboża iak naytaniey, zruynowały przez to miasta i prowincye swoje, że nieznacznie były powodem, do zostawienia odłogiem roli i gruntow. To wszystko nie mogło sprawić innego skutku, iak tylko ten, iż dochody z gruntow, manufaktury, a zniemi handel, i industria, które w kraiu rolnicznym, utrzymują się przez same produkta gruntowe, musiały zniszczyć: gdyż te produkta, opatruią handel tym co zbywa nad potrzebę kraiową; z tychże samych produktow, mają dziedzice swe dochody, i z nich opłaca się robota około roli; że do tego przystąpiły inne przyczyny, które sprawiły, że kraj został ogołoconym, tak z ludzi iak z bogactw; przeto zamieszanie, i upadek w kraiu ieszcze się bardziej pomnożyły.

Ludzie i pieniądze odjęte były rolnictwu, i z uszczerbkiem manufaktur, które do tąd wyrabialy wełnę kraiową, i ze szkodą owczarni kraiowych; pieniądze
obro-



obrocono na zakładanie nowych manufaktur, w których wszelkimi sposobami zachęcano, do wyrabiania iedwabiu, bawełny, wełny zagranicznej. Pomagano zbytkowi w strojach i dekoracyach, który też wzmożł się w kraju bardzo prędko. Ze Administratorowie prowincyi ściśnieni byli zewsząd potrzebami krajowemi, przeto zaniechali przestrzegać tego, żeby bogactwa do rocznego wyprowadzania produktów, koniecznie potrzebne, nie były na coś innego obracane, z czego poizło to, że wielka część dobr była podzielona na drobne części, i dostała się w ręce pułrolników, była puszczo-
na w trzeciznę, (*) albo też została od-
łogiem; utraciła swoją cenę, i stała się
nakoniec wcale nieużyteczną.

Dochody dziedzicow z dobr, były
nadaremnie obracane na przemyśl ku-

(*) Czyli w arędzie za trzeci sнопек
rodzaiz.

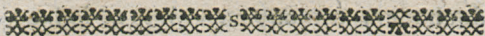


piecki, który do podatkow nie mogli się nic przyłożyć. Rolnictwo tak podupadło, że prawie niemogło już więcej dostarczać, na opłacanie podatkow zwyczajnych. W tem rozciągano coraz bardziej podatki, i nakładano je na ludzi, na żywności, na handel żywnościami, i surowemi materyałami, krajowego urodzaju. Jeszcze nawet to podatkowanie uciążliwszym uczyniono, przez kosztowne wybieranie podatkow, które tem bardziej przyłożyło się do zniszczenia kapitałow potrzebnych, do wyprowadzenia z ziemi różnych urodzajow; iednym słowem, podatkowanie w Francyi, stało się obiektem indystryi skarbowey, przez którą stolica bogaciła się łupem wszystkich Prowincyi. Tu przemysł kapitalistow, począł być głównym sposobem, zbierania i pomnażania dochodow, które się fundowały na pieniądzech, i z pieniędzy były czerpane; co względem Narodu, było to ryłko



dochodem uroionym, który z ledney
strony unikał podatkovania, a z dru-
giey podkopywał fundamenta kraiove.
Te dochody, ktore zasadzaly się napie-
niedzach, i wspierała ie okazałość nie-
zmiernego zbytku, omamiły cały gmin
płochomyślących, i coraz się przykła-
dały do zmnieyszenia, bogactw rze-
telnych, i pieniędzy gotowych w Na-
rodzie. A na ostatnie nieszczęście dłu-
go nie uznawano prawdziwych przy-
czyn, tego powszechnego zamieszania:
teraz dopiero rząd Francuzki powziął
iasne, i prawdziwe maxymy, których
się chce mocno trzymać; uznaje on nako-
niec prawdziwe podpory kraju, i stanowi
iak Ryszemy, używać prawdziwych
środkow przywrocenia dawney szczę-
śliwości, i bogactwa kraiovego.





IV.

*Osobliwości bez przykładne czasow
Naszych.*

W Krótkim czasie, bo w dwóch dniach, trafiły się trzy przypadki, które słusznie możnaby nazwać cudami politycznemi. Przypadki te są takimi osobliwościami, iakich w dziejach niemasz przykładow. W 3ch Kraiach w 24 godzinach, trzy nowości, które Rząd Naywyższy już był ogłosił, i potwierdził, nagle zostały zniesione. Nowe prawa, które w tych 5ch krajach wszystką potęgą naywyżzey władzy, i nawet z bronią w ręku utrzymywać chciano, były nagle, i razem w 3ch krajach zniesione. W tychże 3ch krajach sprawił rewolucyą tę, głos powszechny ludu. Osobliwości te tem są większe, że się trafiły w tem cza-



się, kiedy wielka potęga woenna, czyni ogromną władzę, i powagę Monarchow.

Cesarz wysyła znaczną liczbę wojska, przeciw niespokojnym swoim Niderlandczykom; w samym Niderlandzie, każe czynić przygotowania wojenne, a w tym momencie, kiedy w Bruxelli lud buntuje się, i czyni wielkie zamieszanie, ogłasza przez swego kommanderującego Generała, że nowe ustanowienia, i rozrządzenia, Trybunały, Intendenci, i Kommissarze są zupełnie zniesieni, i dawna kraiowa Konstytucya, zaszczyty, przywileie, dla wszystkich Stanow nienaruszone zostaną. Znosi także i niszczy względem wielu reform wydane swoje Edykta. Monarcha uzbroiony cofa się nazad, a iego poddani, zostają się przy swey dawney Konstytucyi. — Jak ten krok czyni wielki honor oycowskiemu fercu, i sposobowi myślenia Cesarza; tak on jest nowy i rzadki, a w daw-



nych dzieiach przy podobnych okolicznościach bezprzykładny. Lecz za naszych czasow, i nawet w tenże sam dzień, i nazajutrz stało się coś podobnego gdzie indziej.

Dnia 20. Septembra trafiła się owa okoliczność w Bruxelli. Tegoż samego dnia wiechał Sztatuder do Hagi, i obiał possessyą wszystkich godności, i urzędow, które mu stany Hollenderskie były odebrały. Też stany na dniu tym odwołały wszystkie swoje rezolucye, i zniósły wszystkie rozrządzenia, i ustanowienia od 6ciu lat czynione, aby pozbawić Sztatudera wszystkich zaszczytow, i utworzyć w kraju nową Konstytucyą.

Dniem przedtem to jest 19 Septembra przytrafiła się podobnaż okoliczność w Francyi. Paryzki Parlament za rejestrował dnia tego w *Troyes* odwołanie zeh Królewskich Edyktow, względem nowych podatkow. Król Francuzki zniósł Edykta swoje nakazujące poda-

tek od papieru sęplowanego, i od gruntow, które to podatki iuż były przez użycie Naywyżzey potęgi, zaregestrowane, a przeto publicznie ogłoszone, i Parlament Paryski, że się im sprzeciwił. był do *Troyes* wygnany. Tak tedy w Francyi; iak w Niderlandzie i Hollandyi, w jednym czasie to iest w 24. godzinach, między 19. i 20. Septembra znieiono nowe Konstytucye, iuż publicznie, i prawnie od naywyżzey władzy ustanowione, ogłoszone, i potwierdzone. A to wszędzie bez krwi przelania, i na głos ludu i stanow.

Zaraz dnia następującego 21. Septembra, trafiła się ofobliwość innego rodzaju. Jeden Feldmarszałek zostawiwszy woysko swoje uciekł w nocy, w przod ieszcze, nim obaczył nieprzyjaciela. Uczynił to *Kengraf Salm* iuż dobrze naszym czytelnikom wiadome. Przeciwna temu ofobliwość, iest ta, że Huzary Pruskie na koniach wzięły fre-



gate wojenną z harmatami. Trafiło się to niedawno pod Vianem na rzece *Lek* iak wiadomo. Zdobyć ta była tak bogata, iak rzadka, gdyż za okup iey ofiarowano zaraz 25,000 talarów. Trzeba to uważać, że okręt wojenny był ludźmi osadzony, i harmaty iego były nabite, że Garnizon iego bronił się zrazu, ale bojąc się gorszego losu, podał się, w raz z harmatami swemi Huzarom, którzy mieli tylko pistolety i szable. — To ieszcze dziwnieysza, że ieden Kapitan z 6ciu ludźmi Infanteryi i tyleż iazdy, uderza na 60. Patryotow Hollenderskich, gromi ich, i zabiera 35. ludzi w niewolę. Uczynił to Pruski Kapitan *Boyneburg* w okolicy *Wesp* pod Amsterdammem. Nie iestże to iak iaki z czynow Samsona, przeciw Filiſtyńczykom?

Cała rewolucya w Hollandyi, iest bardzo dziwnym przypadkiem, od 14. Szeptembra, do 2go 8bra odmieniono cale systema stanu Rzeczypospolitey. Roz-



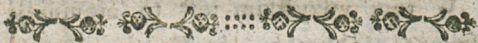
tropność, i odwaga Xiążęcia Brunświckiego, zniszczyła w 18. dniach, co przemyślnie kabały, i wszystkie sztuki, podstępny, przekupowania, z rozsypaniem millionow, przez 6. lat ledwie były przyprowadziły do skutku. Był to tryumf prześladowaney słuszności, przed którą intryga uciekła ze wstydem. Prusacy ukazali się, a Patryotyzm Hollenderski zniknął odrazu.

W tem wszystkim jest to niemniej dziwna osobliwość, że Francya opuściła Patryotow, że dopuściła zniszczyć wielkie swe korzyści, których mogła się spodziewać z nowego systemu w Hollandyi, że bogatą Rzeczpospolitą, i znaczne mocarstwo morskie, które od 7miu lat potrafiła sobie uczynić podległym, teraz w kilkunastu dniach dała od siebie oderwać, a to bez wystrzeżenia z iedney harmaty.

Francya niechce żadnym sposobem wojny, Francya niechce mieć spokójności w Europie: że się z tym bar-



dzo głośno oświadczała, strona przeciwna, tym śmieley postępowala w swoich krokach. Od wiekow Francya zwykla była decydować, względem wojny, lub pokoju. Teraz na wschodzie i zachodzie, w Hollandyi i w Turczach przyzło do wojny, mimo woli Francyi, i wszelkie usiłowania Gabinetu Wersalskiego nie mogły do tego przeszkodzić.



V.

Dwa przykłady wspanialości Narodowey.

Miedzy wielu niedostatkami naszego kraju, ten jest także nie mały, że, by naydłuższe zasługi i prace dla publiczności nie mają prawie żadnego w Narodzie względu, i zostają bez słuszney nagrody. Tak n. p. nie można sobie wspomnieć bez obruszenia, iż żołnierz



prosty straciwszy wiek cały, i stargaw-
szy siły na nayprzykrzeyszych kraio-
wych usługach, niema wzgrzybialey
starości innego sposobu do przewlecze-
nia reszty życia swego, iak tylko kij
i torbę. We wszystkich innych rząd-
nych kraiach, czułość prawodawcza o-
patrzyła fundusz i powystawiała szpi-
tale, w których żołnierz wyfluzony,
odpoczywa sobie po tylu fatygach, i
pracach, i opatrzony we wszystkie po-
trzeby do życia, z taką radością bło-
gosiławi kray swoy. z iaką się przedtem
potykał za niego, i służył mu. W
Polszcze, że Narod zgrzybiałe zasługi,
zostawił bez funduszu, nie czeka co
innego żołnierza zasłużonego, iak tylko
włoczęga, opuszczenie powszechnie, i
zebranina. Im więc nieczułość kraiu
w tey mierze, jest nagannieysza, tym
godna jest wyśławiania wspaniałość o-
sob partykularnych, które nieślawę
zład wynikającą dla Narodu, szczenio-
bliwą swą tkliwością nieiako zacieraia.



1) Xiążę Jmć *Jabłonowski* Szef Regimientu Gwardyi Litt: znalazłszy w Regimencie swoim kilkunaſtu żołnierzy, iuż wcale dla ſił ztarganych, i ſłabego zdrowia do ſłużby niezdatnych, wziął ich do dobr ſwoich, gdzie mają koſztom iego wyznaczone ſobie aż do ſmierci wyżywienie, mundur cały, tak iak w Regimencie, i inne główne potrzeby. Poſtępek przedziwny! i tem zacnieyſzy; iż dotąd, przynajmniey za dni naſzych ieſt bezprzykładny.

2) Xiężna Jmć *Lubomiſka* Marſzałkowa Wielka Koronna porozdawała była, od niejakiego czasu wiele gruntow, między koloniſtow. Gdy ci z czasem przez pilność, trzeźwość, i pracowitość ſwoję, majątek ſwoy widocznie powiękfzyli, radzono iey, aby na tych ludzi, więkſze nałożyła podatki. *Uchowaj Boże*, była odpowiedź tey wſpaniale myſlącey Xiężny, żebym powiękſzeniem podatkow, karać miała ludzi tych, że ſą pracowitemi, i przemyſlnemi.



Nie iestże to dosyć dla mnie, że ja mam dochody pewne, a oni są szczęśliwemi?

VI.

Wiadomość o wstąpieniu niedawnem przez Pana de Saussure, na górę Mont-Blanc, i postrzeżonych tam przez niego różnych natury skutkach (*)

KAżdemu Historyi naturalney miłośnikowi, bardzo bydz musi miłe, szczęśliwie zakończone przedsięwzięcie Pana de Saussure, nietylko bowiem przez niego poznaiemy naywyższy wierzchołek, naszej części świata, ale też uczynione tam doświadczenia, równie są użyteczne, w Fizyce, iak sławne,

(*) wyięte z *Relation abrégée d'un Voyage a la Cime du Mont-Blanc en Aout 1787. par H. B. de Saussure. Genf; bey. Barde; Manget &c.*



dla wspomnionego pifarza. Pan *de S.* witał dwa razy na *Mont-Blanc* raz przeszłego roku zaprowadzony tam będąc przez *Jakóba Balmat*, tamtecznego przewodnika, i Pana Doktora *Faccord* z *Chamouni*, a drugi raz teraz w Czerwcu przy pomocy dwóch innych przewodników, i tegoż samego *Jakóba Balmat*, który teraz przezwany jest dla odkrytey przez się na tę górę drogi, *Mont-Blanc*. Roku przeszłego, nie mógł on dostać się na sam wierzchołek, tej sławney góry, gdyż do tego ustawiczne, a długo trwające deszcze, były na przeszkodzie; ale tego roku postanowił w *Chamouni* albo właściwie, w *Prieuré* trwać pody, póki by niedoczekał się przyzwoitego, do tego przedsięwzięcia czasu. Jakoż musiał on tam bawić się 2 tygodnie, zanim się nadarzyła sposobna do tego pora. Ośmiastu przewodników, i ieden służący, byli jego Towarzyszami i nieśli potrzebne rzeczy, i instrumen-



ta w tey podróży, która się zaczęła pierwszego Sierpnia. Syn Pana *de S.* pozostał w *Prieuré*, dla czynienia obserwacyi, tychże samych, wiednym czasie, iak się miały dzieć na górze, gdy ie w tenże sam czas Pan *Senebier* miał czynić w *Genewie*.

Dnia 1go postąpili w górę 1778. sążni. Droga szła po polu po gruncie skalistym, ale niednak zarostym. Drugiego dnia podróż już była niebezpieczna, trzeba było iść, tylko przez same lody, i śniegi, w których trafiały się wielkie ryfisy, i przepaści, bardzo niebezpieczne do przeyscia. Częstoć bowiem są one zakryte śniegiem, tak że nieznac pod nim przepaści, i ieden z przewodników, byłby zapewne w nich zginął, gdyby nie był mocno do drugich przywiązany. Warsztzy śniegow, gromadzą się tu co rok tak, że można liczyć, po nich lata, iak dawno, która leży. O czwartey godzinie po południu, Karawana ta dostała się, na



drogą wielką lodowatą równinę, gdzie rozbito namiot dla przenocowania. Ta stącyą jest już wyższa na 90. sążni niż *Pic de Teneriffa*, Barometer stał tu, na 17. calow, 10. $\frac{20}{32}$ linii wyfoko; a najmocniejszy nawet przewodnicy, czuli dobrze ciężkość w oddychaniu, dla bardzo cienkiego powietrza. Każdy był niezmiernie osłabionym, najmniejszy iakie natężenie, przychodziło z wielką przykrością, i wszyscy doznawali, nadzwyczajnego pragnienia, którego mało co gasił, śnieg, w miednicy rozpuszczony. Ze przewodnicy bojąc się żeby nie pomarзли, zamknęli byli bardzo na noc namiot, przeto *de S.* musiał w nocy dla wielkiego zochodu wyjść z niego. Na ten czas to ujrzał on, że niebo było czarne nadzwyczajnie, Księżyc, i wchodzący Jupiter były nader jasne, ale błyszczenie się śniegu, tak było wielkie, iż niemożna było widzieć dobrze, iak tylko gwiazdy pierwszej wielkości. Słyszano tam grzmot



grzmot spadający niedaleko Ławiny; czyli niezmierney bryły śnieżney, która zawałiła, część drogi, którą trzeba było iść nazajutrz. Gdy podróżni dnia 3go, wyżej postąpili, znaleźli śnieg tak twardy, że na przodku idący przewodnicy, swemi żelaznemi motykami, musieli sobie w nim drogę przekopywać.

O iedenastej godzinie, dostali się na sam wierzeh tey góry. Była to dla nich okoliczność nadzwyczajna, wiedzieć pod sobą, owe góry, których wysokość, jest tak niezmierna n. p. *Aigulltes, Argentiere, le Midi, le Geannt* i inne; a widok ich ztąd, daleko bardziej służył, do poznania ich struktury, niż wszystkie inne; długoletnie obserwacye. Teraz to poznał dobrze, Pan *de S.* że wielkiey owey słabości, którey wszyscy doznawali, było przyczyną, nie mordowanie się i praca w wstępowaniu na górę, ale właściwie, rzadkość powietrza, które tu prawie

Liśtopad 1787.

U u



w pół tylko jest tak gęste, iak na dole. Nawet po dostatecznym odpocznieniu naymnieyſze iakie natężenie, n. p. obserwowanie, schyłanie się, przychodziło z wielką trudnością, i trzeba było bardzo prędko oddychać. Wszyscy znaydowali się w iakieyſiś gorączce, appetyt zginął wcale, pragnienie zaś było tak wielkie, że ludzie roztopiony śnieg kradli, a wina żaden ani skosztował. Ogień ledwie się chciał palić, i z trudnością wielką można go było utrzymywać.

Pan de *Saussure* zostawał na wierzchołku, aż do czwartey godziny popołudniu, i zstąpił z góry tak prędko, że nocleg swoy odprawił na 200. sążni niżej, niż nocy poprzedzaiącey, ale jednak ieszcze w śród śniegow. Przez ten czas ciepło, tak było odmieniło, rowniny lodowate, że nazaiutrz z wielką trudnością można się było, przez nie dostać nazad. Jednak wszyscy przybyli szczęśliwie w południe do *Prieure*.



Pan *de S.* z ostrożności zakrył sobie był, twarz czarną florą, w całej tey podróży, i dla tego oczy i skóra na twarzy, były ze wszystkim ocalone; ci zaś którzy tey ostrożności zaniechali, poślepli prawie.

Obserwacye które Pan *de Saussure* czynił na górze, i o których w 3cim Tomie swych podróży, między Alpami ma dać wiadomość dokładną, są te ofobliwicy: wierzchołek góry *Mont-Blanc* nie ma żadney prawie równiny, ale kończy się, tak ostro, że ciężko się, nawet dwóm ludziom utrzymać, na jednym mieyscu przy sobie. Wszystko tam jest okryte śniegiem, i lodem, dopiero na 60. sążni niżej, widać tu i owdzie. wystające skały. Śnieg w górze jest okryty twardą skorupą, pod nią zaś jest miękki. Naywyższe skały są z granitu, iednak z wschodniey strony, widać inne gatunki. Jedna z naywyższych skał ku wschodowi, miała widoczne warstwy, i Panu *de*



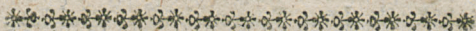
Saussure zdawało się, że w choć tak niezmierney wyfokości, widać było tu i owdzie, znaki, białych w skałę piorunow. Na 1580. sążni wyfokości, rośnie *Silene a Caulis* bardzo dobrze, i wszędzie skały były okryte, rzeżą różną skalną, iakie są n. p. *Sichen Sulphureus*, *Rupestris*, i t. d. Na trzy stopy pod naywyższym wierzchołkiem góry *Mont-Blanc*, Barometer stał na 16. caliow $\frac{144}{100}$, linii podczas gdy Pan *Senebier* w Genewie, uważał, że było 27. caliow, $2\frac{1085}{100}$ linii. Termometer w cieńniu na górze samey, okazywał, $27\frac{3}{10}$ stopniow mrozu, w Genewie przeciwnie $22\frac{6}{10}$ ciepła. Podług tego, wyfokość góry *Mont Blanc*, podług Pana de *Luc* wynosi 2218. sążni nad museum Pana *Senebier* (to leży 13. sążni wyżej, niż jezioro Genewęńskie) zaś podług Pana *Trembley*, wyfokość ta, podnosi się na 2285. sążni, nad morze pospolite. Obrachowanie Pana de *Saussure* czynione w *Chamouni*, nakłania się



bardziej, do wyrokow Pana *Trembleia*, niż Pana *de Luc*. Hygrometer okazał w cieniu 52. na słońcu zaś 46. stopniow wilgoci, podczas gdy w Genewie, okazywał 76. stopniow. i 7. linii. Ztąd wnosi Pan *de Saussure*, że powietrze na *Mont-Blanc* w ten czas 6. razy mniej miało w sobie wilgoci, niż w Genewie. Elektrometer okazał, bardzo mało stopniow, istney elektryczności, Podług iednego Termometru, który wyciąga na dole 80. stopniow, gorącości, żeby woda wrzała, niepotrzeba było na tey górze, iak tylko 68. $\frac{223}{80}$ stopniow do tego. — Sławny Genewski Mechanik, Pan *Paul*, wynalazł do tego, bardzo dowcipne narzędzie, które Arganską lampą, spirytusem wini napelnioną, było rozpalone. Na górze potrzeba było przeszło 13. minut, żeby woda zawrzała, gdy w Genewie w 15. lub 16. a na morzu już w 13 minutach zawiera. Pan *de Saussure* kazał być na górze, kilka



kawałkow papieru iednakowego pomalować, różną błękitną farbą, żeby utrafić kolor nieba, iak się tam wydaie. Farba rzeczona *bleu de Roi* naypodobnieyfza iest, do koloru, który tam ma niebo. Kompas równie się tu okazywał iak na dole. Różne doświadczenia pokazały Panu *de S.* że tam znayduie się także powietrze stałe; smak i powonienie, nieutraciły bynaymniey mocy swoiey, przeciwnie wystrzelenie z pistoletu, sprawiło bardzo mały loskot. Prędkość pulsu dziwnie się tam pomnożyła; w trzech ludziach których puls na dole, bił w iedney minucie tylko 49. 60. i 72. razy, tu pomnożył się, do 98. i 112tu. Góra *Mont-Blanc* zdawała się bydz wyższa, niż *Szrekhorn* i *Mont-Rosa* w *Pirmoncie*. Wreszcie Pan *de Saussure* stanowi, na iedney obfzerney rowninie, poniżey wierzchołku tey góry, czynić różne doświadczenia, za które miłośnicy nauk, będą mu zapewne wdzięczni.



VII.

*Autentyczny Manifest Dworu Peters-
burgskiego przeciw wypowiedzeniu
wojny z strony Turków.*

MY z łaski Bożej Katarzyna, Impe-
ratorowa, i Samowładczyną wszey Ru-
fi &c.&c.&c. Oznajmujemy wszystkim
naszym wiernym poddanym. Porta Ot-
tomańska, lubo najuroczyszczemi tra-
ktami, potwierdziła była w oczach ca-
łego świata pokoy wieczny z Moskwą,
iednak zdradziecko zerwała święte ie-
go węzły, i na okazanie wypowiedzia-
ney Państwu Naszemu wojny, Nasze-
go u siebie pełnomocnego, i Extraor-
dynaryinego Ministra aktualnego Kon-
fylliarza, Bulgakowa, w 7miu Wieżach
iako Aresztanta ofadziła.

Z tey okazyi rezydujący, w Konstan-
tynopolu tak Jego Cesařskiej Mości



jak Króla Jmci Francuzkiego Minister, wdawał się poprzyiacielsku u Rządu Tureckiego, dla wstrzymania tego zuchwałego, i Prawa Narodow, które nawet Barbarzyńcy poważają, obrażającego zamachu. Komu nie są wiadome nasze względem Porty postęпки? atoli przypadek ten obowiązue nas do przelożenia ich na nowo całemu światu.

Porta R. 1768. wypowiedziała nam była wojnę, sposobem tak gwałtownym, i niesłusznym jak teraz. Lecz jakie między nieprzyaciółmi sprawił kłeski, miecz nasz na owczas poniewolnie dobyty, wiadomo światu. Nasze woyska opanowały były Multany, Wołochy, i Bessarabią, i tamedzne fortece, a nawet przeszedłszy za Dunaj i poraziwszy wstępny obozy Tureckie, podbiły także Bulgaryą. Podobnież nasza potęga morska, niemając żadnego odporu, po zniszczonych oraz ieden wszystkich nieprzyaciela siłach morskich, na Szrodziemnym morzu o-



panowała różne wyspy Archipelagu. W śród tych zwycięstw, i po zawoioowaniu tylu Kraiow, i lubo potęga Turecka dużo osłabiona, nie mogła już więcey przeszkodzić, woyskom naszym zwyciężkim, do wdarcia się w sam pośredek ich bezsilnego Państwa, nieodmowiliśmy iednak, iak tylko Porta Otomańska temi zwycięstwami skolatana, prosiła o pokoy, iey żądaniom, lubo nam dobrze był wiadomy, biedny stan Porty, i niemoc o którą ją przyprawiła była woyna; ale ręką zwyciężką przyjęliśmy Kondycye takie, które z naszej strony bardzo były pomiarkowane, a zaś dla strony zwyciężoney użyteczne, i zbawienne. Gdyż oddaliśmy Porcie nasze obszernie zdobycze, i zatrzymaliśmy sobie tylko zamek *Kinburn* z swą okolicą, sztukę Kraiu między Bugiem i Dnieprem z 2ma fortecami w Krymie, *Kenikale* i *Kertsz*, poświęciliśmy wreszcie z wrodzoney nam miłości ludzi, wszystkie korzyści, któ-



reśmy ieszcze mieli w ręku naszych, iako też szkody, które Państwu przyniosło zerwanie pokoju, przez co wszystko okazaliśmy iawnie, że przez wojnę tę, choć tak szczęśliwą, zmierzaliśmy nie do iakich zdobyczy, ale iedynie do nadania spokoyności Naszemu Państwu. Taki to był Traktat, który dla zatamowania wojny był zarwany, z naszej strony, między naszym General Feldmarszałkiem, Hrabią Romanzow Zadunayskoy, a z strony Tureckiey, między Wielkim Wizyrem Mahometem Muzem Lade, w obozie naszego wojska pod *Kainarđzi*.

Gdy zaś zaraz po zawarciu traktatu, uważaliśmy, że przyrzeczonych uroczyście obietnic często niedotrzymywano, i handel nasz uciskano, który iednak traktatem był nam pozwolony, po wszystkich kraiach, i wodach Państwa Tureckiego, tak iak innym Narodom, ich naywiększey przyiaźni doznaiącym; zdało nam się, że gdybyś-



my z Portą mogli zawrzeć osobny traktat handlowny, z pożytkiem obydwóch Państw; przez to iako nowy i mocny węzeł, utwierdziłbyśmy stateczną iędnosc, między obydwóch stron poddanemi, i na zawsze, przez objaśnienie dokładne wszystkich punktow, zapobiegliśmy trafiającym się dotąd zakłóceniom, i rozumieliśmy, że ten nowy traktat, który okazywał prawdziwą chęć naszą, zachowania z Portą pokoju, miał poprzedzającym traktatom nadać nową moc i trwałość.— Teraz opowiemy, iakimi też postępkami odpowiedziała Porta tej naszej prawdziwej żądzy, zachowania z nią pokoju.

Zaraz po potwierdzeniu z strony Sultana, Kainardzkiego pokoju, polityka chytra Turecka, obrocila ku temu wszystkie swoje usilowania, żeby Tartackie hordy, których zupełna niepodległość wspomnionym traktatem, była utwierdzona, przywieść na nowe pod swoje panowanie. Przez zdradę i pod-



stępy, Han prawy *Szaghin Gierci* wygnany był z Krymu, a z pomocą Porty opanował go *Zan Devitdete Gierci*. Do tego to zamiaru ściągano się także i to, że Porta na ów czas, niechciała opuścić *Tamanu*, toż że najprzod skrycie, a potem iawnie, wdawała się w zawieruchy Krymskie, gdyż Kapitan Basza stanął z Flottą przy brzegach tej pół wyspy, podczas gdy się tam wszczywał bunt, przeciw prawemu Hanowi *Szaghin Gierci*.

Zawarta względem tego Roku 1779. Konwencya, przez którą tą razą zapobiegło się wojnie, i w której wszystkie ciemne punkta, były dokładnie objaśnione, względem polityczney wolności Tatarow, kazała nam się spodziewać, żeśmy już mieli uniknąć wszystkich takich sporow, które mogłyby wzniecić, konieczną między obiema Mocarstwami wojnę. Jednak czas, a czas bardzo krótki okazał, że nawet ten nowy uroczyły traktat, nie był



owocem szczerości, ale pokrywką ob-
łudzy; gdyż Porta niepoprzeस्ताła utrzy-
mywać wszystkimi sposobami ducha
Rebelii między Tatarami, owszem co
raz go bardziej pomnażała, iako po-
mocnego swym zamiarom. A że Tu-
reckie wojska i ich wodzowie do Zut-
szuku i Tamanu w kroczyli, a w tenże
sam czas Tatarzy odważyli się wpaść
w Granice Naszego Państwa, przeto
przewidując niebezpieczeństwo; fze-
rzącego się buntu Tatarskiego, o sobli-
wie że ich Porta wspomagała, (i
wrzeczy samey wodz Tureckiego wojs-
ka, gdy Han *Saghin Gierci* posłał do
niego z zapytaniem po coby przycho-
dził, zamiast odpowiedzi kazał posłań-
cowi głowę uciąć) musieliśmy wojsko
Nasze posłać do Krymu, gdzie więcej
postrachem, niżeli karą śmierci bun-
towników poskromiliśmy, a zaś o każ-
dym kroku z strony naszej, dokładnie
Portę uwiadomiliśmy. Jednakże złe
przez to nie było zniesione; niewi-



dzieliśmy bowiem końca, ani kosztów, które łożyć musieliśmy millionami na wojska tamtejsze, ani też fatyg i kłopotów; niemogliśmy się nawet spodziewać spokoyności, dla granic Państwa Naszego. Tym sposobem osądziłyśmy, że iedyny i ostatni środek, utrzymania statecznego pokoju, z Portą Otomańską był ten, żeby Krym, Taman, i Kuban, przyłączyć do naszego Państwa, a przez to zniszczyć gniazda łotrow, którzy dłużej niż od wieku, granice Państwa Naszego plądrowali, i nieraz byli przyczyną, otwartej wojny między obiema Państwami. Nie rozszerzenie granic naszego, już i tak obszernego Państwa, ani nadgroda tylu kosztów, za które to nabycie niestoi, lecz iedynie, zamiar sam zniiesienia przyczyny nieuchronney nieprzyjaźni, nakłonił nas do tego przedsięwzięcia, którą to słuszną, i od przyjaznych mocarstw, za konieczną uznaną potrzebę sama Porta potwierdziła, i wszystkie



nasze kroki za dobre osądziła, gdyż z strony swoiey po nowym umowieniu się otrzymała kray po lewey stronie rzeki Kubanu leżący, który iednak zdawna należał, do kraiu Krymskiego.

Xięstwa Multańskie, i Wołoskie, oddaliśmy Porcie z tą kondycyą, żeby przez dwa roky, niewybierała z nich żadnych podatkow, i nazawsze poprzestała gwałtowności, które tamteyszych mieszkańcow pozbawiaią wszystkich korzyści. Ale nie mineło ieszcze 2ch lat kiedy Porta zaczęła te Prowincye obciążać nieznośnemi podatkami. Roku 1777. dała przykład swey zdrady, kiedy bez żadnego zaskarżenia, i przeświadczenia Multańskiego Hospodara *Gika* stracić kazała. Nieustające łotrstwa, uciemężenia, skargi ięczących na to mieszkańcow, naszych współwiernych, nie mogły nigdy nakłonić tego tyrańkiego rządu, do uczynienia im sprawiedliwości. Obietnica Porty względem nieodmienienia



Hospodarów w tych Xięstwach, biletami od samego Sultana pisanemi, potwierdzona, nie była dotrzymana, ztakaż iak i inne niewiernością. Często odmieniano ich iedynie dla tego; żeby dobrych złożyć, a tyranów ofadzić. Niedawno przyszedł także los śmiertelny, na Hospodara *Alexandra Mauro Cordato*, dla którego złożenia, i zamordowania, zesłany był *Kapidzy Baszy*. Ale że unikając śmierci haniebney, która go iak poprzednikow jego czekała, schronił się na łono naszego prawowiernego Kościoła, ten niemógł mu odmówić ucieczki, tem bardziej, że przyiacielskie umowy, względem tych Xięstw; tak widocznie od Porty były złamane, i że na nasze wstawianie się, choć na wspomnionéy umowie, fundujące się, nigdy nie miano przyzwoitych względów. W konwencyi *Ainakowalckiej*, obostrzono wyraźnie, żeby zbiegli Zaporowczykowie, którzy dotąd niechcieli korzystać, z daney sobie *Anne-*



Amneſtyi, byli wyparowani z kraiu Tureckiego, na tę stronę Dunaju, czego Porta nie tylko nie dopełniła, ale też gdy inna kupa tychże kozaków wyprowadziła się była z naszego kraiu, nie wydała ich na nasze żądanie, choć to było wymowione traktatami. Przy układaniu punktów względem Krymu, Tamanu, i Kubanu, ustanowiono, żeby Kuban rzeka była granicą między obiema Państwami. Jednak Tatarskie Narody z tamtej strony mieszkające, które podług tego traktatu zostały były Tureckimi poddanymi, popełniały często w padając w nasze granice, wielkie gwałtowności, zabierając bydło, różny majątek, a nawet i ludzi famnych w niewolę, i względem tego od Porty nie odnieśliśmy żadney satysfakcyi, z ich poddanych.

Heraclius, Car Kartalinii, i Katechetu poddał się R. 1783. wraz z swemi krajami, pod naszą i naszych następców, zwierzchność i obronę i zawarł

Liſtopad 1787.

W w



względem tego z nami uroczyſty traktat. Przyjęcie tego Xiążęcia pod naszą zwierzchność, nieprzeciwiło ſię wcale naszym względem Porty obowiązkom: gdyż ten rządca, niepodlegał Porcie. Dla tego też ona nie przeciwiła ſię bynajmniey temu traktatowi, choć iey był dobrze wiadomy. Lecz jeżeli ſię nie mieſzała w tę okoliczność, która ſię iey wcale nie tykała, niezaniechała iednak poſtępować ſobie w tem chytrze, gdyż przez Baſzę Alohazyckiego dała pomoc Lezgierom, i namowiła ich, żeby wpadli do krajow wspomnionego Xcia, ſpuſtoſzyli ie i Chreſcjan zabrali w niewolą.

Poſtępując daley Porta, w tych niegodziwych przeciw nam intrygach, radziła przez tegoż Baſzę wspomnionemu Xciu, żeby związki ſwoie z nami zerwał, i poddał ſię pod władzę Sułtana.

Takie poſtępki tedy, i innych wiele nieſuſzności, które opowiedać wſzcze-



gólności, byłoby bardzo długo, iako to
znieważenie, i uciemieżenie, które po-
nieśli nasi Konfulowie i Kupcy, od Tur-
kow gdyż Porta ustawicznie do tego
zmierzała, żeby nas pozbawić co nay-
lepszych pożytkow, i korzyści, któreś-
my zyskali przez wojnę i traktaty, da-
ły nam słuszne prawo, abyśmy byli
przyśtapili do ostatniego. Wszakże mi-
łość pokoju, wzmocniła w nas choć słabą
nadzieję, że Porta nie zawfze mia-
ła postępować sobie, zdradliwie i fał-
szywie, że świątobliwość przyśięgi,
na której wszystkie narody fundują
swe ugody, u Porty Ottomańskiej tak-
że miała zrobić iaki skrpuł, i przy-
wieść ją do zachowania tychże ugod.
Tym samym końcem podczas podróży,
przywzwaliliśmy naszego Ministra Bul-
gakowa do Cherfonu, i opatrzyliśmy
go nowemi instrukcyami, które zmie-
rzały do zakończenia wspokoyności
tych wszystkich sporow, które Porta
dla naynieśluszniejszych i naybagatel-



nieyszczepnych rzeczy wżczyniała, iak teraz widziemy, iedynie dla tego, żeby miała pozor do woyny od siebie požądanej. Procz tego okazaliśmy, ten oczywisty dowod naszego nadzwyczajnego ulegania, tak sprzymierzonemu z nami Dworowi Wiedeńskiemu, iak Francuzkiemu. Te oddały słuszność nadzwyczajnemu naszemu pomiarkowaniu, i niechęci woyny, i były gotowe wdać przyjacielskie swoje pośrednictwo między nami i Portą.

Minister nasz powrociwszy do Konstantynopola, uznał że Turcy nie mieli naymnieyszey skłonności, do zakończenia spokojnego owych kłótni. Dnia 15. Lipca zawołano go na konferencyą do *Reis Effendego*, który przeciw naszym arcyślusznym żądaniom, podał iak naynieślusznieysze pretenzye z strony Tureckiey, a to. — 1), Zebyśmy wyrzekli się wszystkich związkow z Carem Kartalinii, naszym poddanym, i nie wdawali się w zawieruchy Gruzy-



niskie;— 2). Zebyśmy rozkazali wydać im Multańskiego Hospodara *Mauro Cor-dato*; 3). Zeby Vice-Konsul *Zeluriski* był nazad przywołany z Jassow, przy-dając wcale niefluszną potwarz, iako by on wspomnionemu Hospodarowi po-magał był do ucieczki, i przy tem nie-którym Tureckim poddanym dał pomoc, żeby mogli wyprowadzić się do Mo-skwy; 4). Zebyśmy na ich pożytek po-wrocili im nazad 39. uezior słonych w Powiecie Kinburskim znajdujących się, choć my je z całą przyległą oko-licą na mocy traktatów posiadamy;— 5). Zebyśmy w całej Moskwie, a oso-bliwie w Krymie, dopuścili większą Tureckim Konsulom;— 6). Zeby Ros-tyjskie okręty podpadały pod bardzo surową wizytacyą, żeby nie miały Tu-reckich Maytkow, i nigdy Kawy, Oli-wy, Ryżu, i t. d. niewywoziły czego iednak wszystkiego, dozwolono im było w traktatach;— 7). Zeby ich kupcy u nas nie większe cło opłacali, iak tyl-



ko. 3. od 100 do czego, wszystkiego przydał zuchwale, że odpowiedzi na to, niemiano czekać, iak tylko do 15. a naydaley 20. Sierpnia. Który to termin niemiał naymnieyfzey proporcyi, z odległością naszey stolicy. Łatwo było naszemu Ministrowi, te pretenfye, gdyż nie były one niespodziewane, zbić opifami traktatow famyh, przeciw którym nieprzyjaciel umyślnie we wszystkich swych pretenfjach w brew sobie postępował. Te pretenfye zmierzaly oczywiście do zerwania pokoju, iakoż Tureckie Ministerium oświadczyło publicznie, że wszystkie po Kainardzkim traktacie zawarte ugody, miało za nieważne i zniszczone, i naszemu Ministrowi nie dało żadney odpowiedzi, a wszystkich perfwazyi, które Cesarza Rzymskiego Internuncyusz, i Francuzki Minister; pierwszy, dla alianfu naszego z Cesarzem Panem swoim, drugi zaś dla tego że Król Paniego, z chęcią się przykładał, do u-



spokoienia ninieyszich sporow, czynili,
nie słuchało.

Dla uwieńczenia nawet chytrósci znie-
wagą, wezwała Porta ostatni raz na-
szego Ministra, i przełożyła mu nowe,
ato iak naynieprzyzwoitsze pretenfye,
to iest, żeby Krym był oddany, i na-
sze uroczyfte traktaty wiecznego po-
koiu, i wszystkie podług nich na nasz
pożytek, uczynione rozrządzenia były
zniszczone, którego traktatu ona z stro-
ny swoiey wyrzekała się, a że na te
punkta nie mogła wymusić przyzwolenia,
na naszym Ministrze, przeto wzie-
ła go zaraz w areszt, i ofadziła go
w 7miu wieżach.

Każdy bezstronny niech sądzi o sta-
nie rzeczy, które tu prawdziwie prze-
kładamy: widoczna tu iest nasza nie-
przerwana miłość spokoyności, i poko-
iu, na którey zasadza się fzcześliwość
ludzka. Podobnież wydaie się tu nasze
płeganie i środki którycheśmy nada-
remnie używali, dla utrzymania poko-



ju z Turkami. Już po drugi raz i wśród naszych spokojnych zamiarów, pociąga nas nieprzyjaciel do wojny. Nowe krzywoprzysięstwo, nanowo zerwane traktaty, zdeptanie praw narodowych, zuchwałe pokrzywdzenie naszego wojska, były to środki, których on użył, żeby nas przymusić do bronięcia się. Gdy tedy choć niechętnie musimy się uzbrajać, rozkazaliśmy zebrać się naszym wojskom, i ich wodzom, naszemu Generał Feldmarszałkowi *Romanzow Zadunajskoi* i Xciu *Potenkinowi Tauryiskiemu*, zleciliśmy, żeby z powierzonymi sobie wojskami, przeciw nieprzyjacielowi wystąpili.

Wierni poddani! złączyście z nami wasze gorące proźby do Boga, który Moskwę tak długo, i tak widocznie zasłaniał, żeby jego Najwyższa ręka i jego błogosławieństwo, powodowały nasz oręż podniesiony, ku obronie jego Świętego prawowiernego Kościoła, i raczył nas pokrzepić, żebyśmy nie



przyiacielowi, podług iego roboty zapłacili. — My mamy mocną ufność, w naszej słuszności, w pomocy Pana, i w mężstwie naszych wodzow, i wojska, że poydą w ślady swych niedawno odniesionych zwycięstw; zwycięstw, których pamięć jest ieszcze nie dawna, a których świeże rany ieszcze nieprzyiacielowi dokuczają — Dan w Peterzbuggu 18. Septembra od Narodzenia Chrystusa 1787. zaś Panowania Naszego 26. Roku.

VIII.

*Nowe odkrycia wynalazki i t. d. 1).
Sposob nowy a łatwy zachowania dzieci
ci gdy im się kluią zęby,*

Liczba dzieci umierających w Francyi i gdzie indziej jest straszliwa. Jest to rzecz dowodna, że ich ginie pierwszego roku od urodzenia, wiecey niż 2. części, z tych które dają na wsie ze szpitalow mamkom. Jednakowoż



sposobność do życia w dzieciach jest
 bardzo wielka : ta sposobność sprawia,
 że dzieci aż do 5. Miesiąca znoszą ży-
 wność niedostateczną, i niezdrową.
 Około tego czasu natura okazuje w
 całym ciele, pierwsze swoje uśłow-
 nia, względem iego wzmocnienia, a
 osobliwie w głowie, względem zafa-
 dzenia zębów : jest to okoliczność kry-
 tyczna. To zafadzanie zębów (*la den-
 titidn*) dokonywa się różnemi czasy, i
 po natężonych uśłowaniach natury ;
 trzeba ją tedy naprowadzać, lub miar-
 kować, bo inaczej bardzo często psuie,
 lub niszczy konstytucyę, albo bardzo
 mocną, albo bardzo słabą.

Pierwsza praca natury końcem wzmo-
 cnienia. i udośkonalenia naszego ciała
 jest około głowy, a potem następuje
 około innych części. Z przyczyny tey
 czynności następney, taż sama choroba
 w różnych epokach życia, bierze na
 siebie co raz inne karaktery, ale nie
 znaczne : dla tego widzimy, że w 2ch



końcach życia, głowa i niższa część żywota odpowiadają sobie; głowa w dzieciństwie w pływa, w niższą część żywota; w starości żywot skutkuje w głowie; co w jednym wieku jest przyczyną, to w drugim bywa skutkiem. Poznanie tego postępowania uczy, żeby nie mieszać skutków z przyczynami.

Mozg i nerwy wywięzują się najpierwey. Głowa u dzieci jest naywiękfsza. Tam to przyczyna ruchu i życia wywiera swą pierwszą i pryncypalnieyfszą siłę; a ta siła sprawuje, że się w głowie zbiera obfitość krwi potrzebney do swego wywiązania się. Mozg naturalnie miękki, słaby, osobliwie w dzieciństwie, przyjmuje, osobliwie w te czasy, kiedy natura zatrudnia się naybardziej zakładaniem kości i zębów, nową obfitość krwi, która sprawuje nowe zatamowanie. Zatamowanie to poprzedza, towarzyszy i następuje po każdym kłuciu się zębów. Opiszmy jego skutki widoczne i niebezpieczne.

Krew okazuje więkfszą gorącość niż zwyczajnie; czyni głowę rozpaloną: ta to część podlega naybardziej iey czynności, we wszytkich iey kanałach krew znayduje się w więkfszey, niż kiedy indziej obfitości, a osobliwie dżią-



fla iako gębkowate nabrzmiwiają, kości nieiako czerwienieją, mięknieją, wszystko na owczas zdaie się, iakoby w krew obracać, dziecie niechce chodzić natura pracująca wyciąga spoczynku, Kolanka i przeguby nabrzmiwiają, a osobliwie na przegubach łądźwi, okazują się erupcyje gorące. Żywot odpowiadając mózgowi, boleie i nabrzmiwiewa; kanał dolny wyprowadza z bolem humory ostre i zielonawe: gorączka okazuje się bardzo rozpalająca i ustawiczna, kaszel przychodzi do tego bardzo ciężki; flegma obfita obciąża żołądek. Głowa, osobliwie czoło, jest zawsze mniej lub więcej rozpalone. Ta okoliczność wyciąga naywiększey uwagi; powinna ona bydź kompasem medycyny. Cieki (fluiditates) które zalewają głowę, niemając wolnego biegu rozkładają się (dekomponią) poczęści i wyrzucają na wierzch ognie lotne, skorupy ropiste a za uszami wilgoć nieczystą i smrodliwą.

Mózg któremu dokuczają krew i gorączka, sprawia letarg i konwulsyje: dziecie uśtaie; albo jeżeli utrzyma się przy życiu, zatamowanie owo może sprawić w mózgu influencyą taką, która na zawsze zepsuie jego konstytucyą fizyczną lub moralną. Wszystkie te o-



koliczności miano za różne choroby, ale one są tylko skutkami iedney przyczyny wspólney wszystkim to jest nabrzmienia, i zbyteczney obfitości krwi w głowie.

Wielka liczba dzieci umierających dowodzi, iak są pospolicie nieskuteczne sposoby, których używają przeciw tym nieładom. Naywiększą miewać zwykli uwagę na niższą część brzucha, a tę trzeba obracać naybardziej na głowę; można iednym prostym a skutecznym sposobem, zapobiedz wielu nieładom, które sprawnie zbyteczna obfitość krwi w głowie. Ten sposób nie jest co innego, iak tylko postawienie piławki za uchem.

Kiedy dziecko takie choruje, trzeba położyć rękę na iego czele, i jeżeli jest ciepleysze niż reszta ciała, przyślaw do niższej części kąta któregokolwiek ucha piawkę średniej wielkości, ta przyczepia się, i kiedy się opnie, odpada, a krew płynie ieszcze sama kroplami, tym dłużej im większa jest gorączka w głowie i obfitość krwi.

Ten prosty sposób, dla tego jest przedziwny, że iego skuteczność jest proporcjonalna do potrzeby. Nie można nim przesadzić, gdyż piawka nie chwytając się. krew nie ciecze, kiedy w głowie dziecięcia nie masz ani gorączki, ani załtanawiania się krwi zbyteczney.



Gdyby się trafiły konwulsye, iedna piiiawka przystawiona za iednem którymkolwiek uchem, sprawuie skutek przedziwny, a pewny. Postawienie piiiawki na inney iakiey części ciała i w innym miejscu, niesprawuieby skutkow, ani tak prędkich, ani tak zbawiennych. Krew wypływająca z zaucha, otwiera przeyscie krwi zalewającej naczynia mozgowe, a osobliwie tkanę gębkowatą.

Ten sposob bardzo iest skuteczny w chorobach długich nazwanvch chroniczne, i w gorączkach dziecinnych. Widziemy, że mimo wszystkich starań słabieją i nie mogą chodzić. Pochozdi to częstokroć z obfitości krwi: utocz iey trochę piiiawkami postawisz iey za uszami, a dziecie wnet nabierze sił i będzie chodziło.

Kiedy się wykluie pierwszych 20. zębów, obfitość krwi ieszcze trwa w głowie czas nieiaki. Na tenczas to sprawuie ona swe skutki w brzuszku dziecięcym. Zdaie się, iakoby dziecie miało gorączkę ustawiczną zgniłą. Uwolnij w tym razie głowę piiiawkami, a regularność cyrkulacyi krwi powróci się i dziecie uleczone będzie. Rzadko się trafia, żeby było potrzeba używać tego sposobu więcej iak trzy, cztery, lcb pięć razy, ieden po drugim dla przywrocenia iednakiego ciepła w czele i w reszcie ciała,



Ten sposób leczenia, potrzebniejszy jest dla chłopców, a osobliwie dla tych którzy mają głowę dużą. Unich bowiem obfitość krwi bywa znaczniejsza, i zęby klują się im z większą trudnością niż u dziewcząt. Od dziewiątego miesiąca, aż do upłynienia trzech lat używanie tego leczenia sposobu jest najpotrzebniejszy. Dzieci, którym minęło trzy lata, przebyły już pierwsze i największe niebezpieczeństwa życia. Kiedy się wie sposób, doprowadzenia ich aż do tego czasu, łatwo będzie znosić temiż samemi sposobami trafiające się potem nielady, z teyże samey przyczyny, od piątego roku, aż do sześciu lat i sześciu miesięcy.

Jeżeli natura zwycięży napłyn zbyt czny krwi w głowie, zostanie tam cokolwiek humoru, nazwanego (w Francyi, *gourme*) który natura później lub prędzej wyrzuci. Bardzo rzadko postrzegają go u dzieci, którym piałki przyławiono. Łatwo doysć tego przyczyny; naturze trzeba pomagać, otworzyć przeyscie temu humorowi ostremu, tam gdzie sobie go sam zwykł otwierać. Tym końcem trzeba będzie od czasu do czasu przykładać wezykatory za uchem dziecinny; mózg wyrzuci na wierzch nieczystości swoje, i nabędzie większey czerstwości. Dopuści się płynąć tym wilgociom, poki się same nie osuszają, odnowi się ie od czasu do czasu, a tak utwierdzi się dziecie cieczeniem kunsztownym.

Zdaie mi się, że ten sposób jest naturalniejszy, skuteczniejszy, niż *cauteria* na innych częściach ciała odległych od głowy. Prócz tego, *cauteria* często i długo używane stają się kanałami, przez które waporuje wiele humoru sprężystości, potrzebnego do wzrostu, a osobliwie do rozwiązania się szostego zmysłu: dla tego dzieci, które uratowano *cauteriami* w chorobach na zęby, zdawało mi się, że przychodziły nie rychło do wieku młodzieńskiego i nie miały należytey czerstwości.



Ogłaszając wielkie pożytki dla zdrowia i życia z przystawienia piławki za uchem, kiedy się dzieciom kłują zęby, nie przywłaszczam sobie, jakobym był tego wynalazcą. Zdał mi się owczem, że niektórzy Autorowie n. p. *Hipokrates* przepisali ten sposób. Lecz śmiem twierdzić, że nikt nie doznał tak jego skuteczności jak ja; nikt go tak często nie używał, i nie miał osobliwie takiej uwagi na rozpalenie głowy dziecięcej. Naprowadziło mię zaś do używania tego sposobu, uważanie stateczne jak się wywięzują następnie nasze zmyśły, a doświadczenie od dziewięciu lat nauczyło mię, że ten sposób w powszechności jest najskuteczniejszy, żeby zapobiedz zbieganiu się krwi w głowie dziecinney zbieganiu się mówię, które jest naypospolitszą przyczyną prawie wszystkich chorob. *Wielkim tedy środkiem zaindionita kraju jest piławka przystawiona za uchem dziecinnym*: Często, małe przyczyny sprawują wielkie skutki.

ALPHONSE LEROY.

(wycięte z *Journ. de Paris*)

2). *Uczenni*. Względem JP. *Forsztera* do tąd w Wileńskiej głównej szkole historyi naturalnej Profesora to jeszcze przydać można. — JPan *Forszter* obrany jest za Historiografa nowej morskiej podróży, która kosztem N. Imperatorowej Rosyjskiej pod komendą Kapitana *Mulowskiego* ma się odprawić do Chin i Wschodnich Indyi. Właściwym zamiarem tej ekspedycyi jest handel i odkrycia na wschodzie; ale że Imperatorowa nigdy nie spuszcza z oka dobra nauk, przeto rozkazała, żeby w tej podróży znajdowali się także: jeden Historiograf, któryby opisał całą tę podróż — jeden Astronom — jeden Botanik i jeden Ryśownik. Każdemu z tych obiecano na rok 1000. rublow, i potem pensją na całe życie. JP. *Konfyliarz Pallas* doбира tych osób i on to nakłonił do tej podróży JPana *Forsztera*.

KSIĄZKI NOWE.

- I. Mędrak w prawdziwej swej postaci na publiczny widok wystawiony, czyli opisanie mądrości fałszywej, w Sandomierzu 1746. - - - Zł: 2.
- II. Mędrak Lingwista, czyli zdanie szacunku i nabycia potrzebnym uczonych Języków. - - - Zł: 2.

